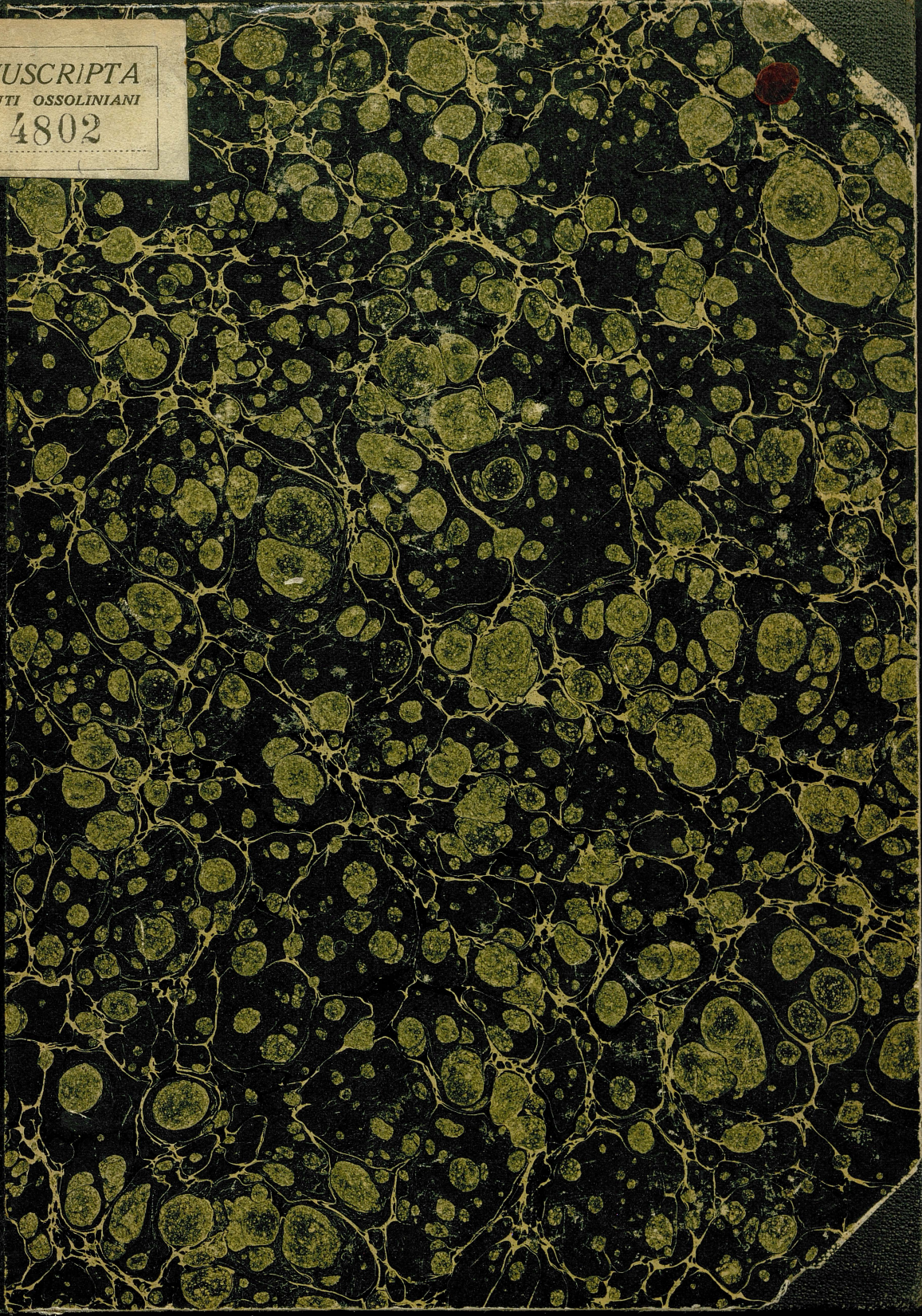
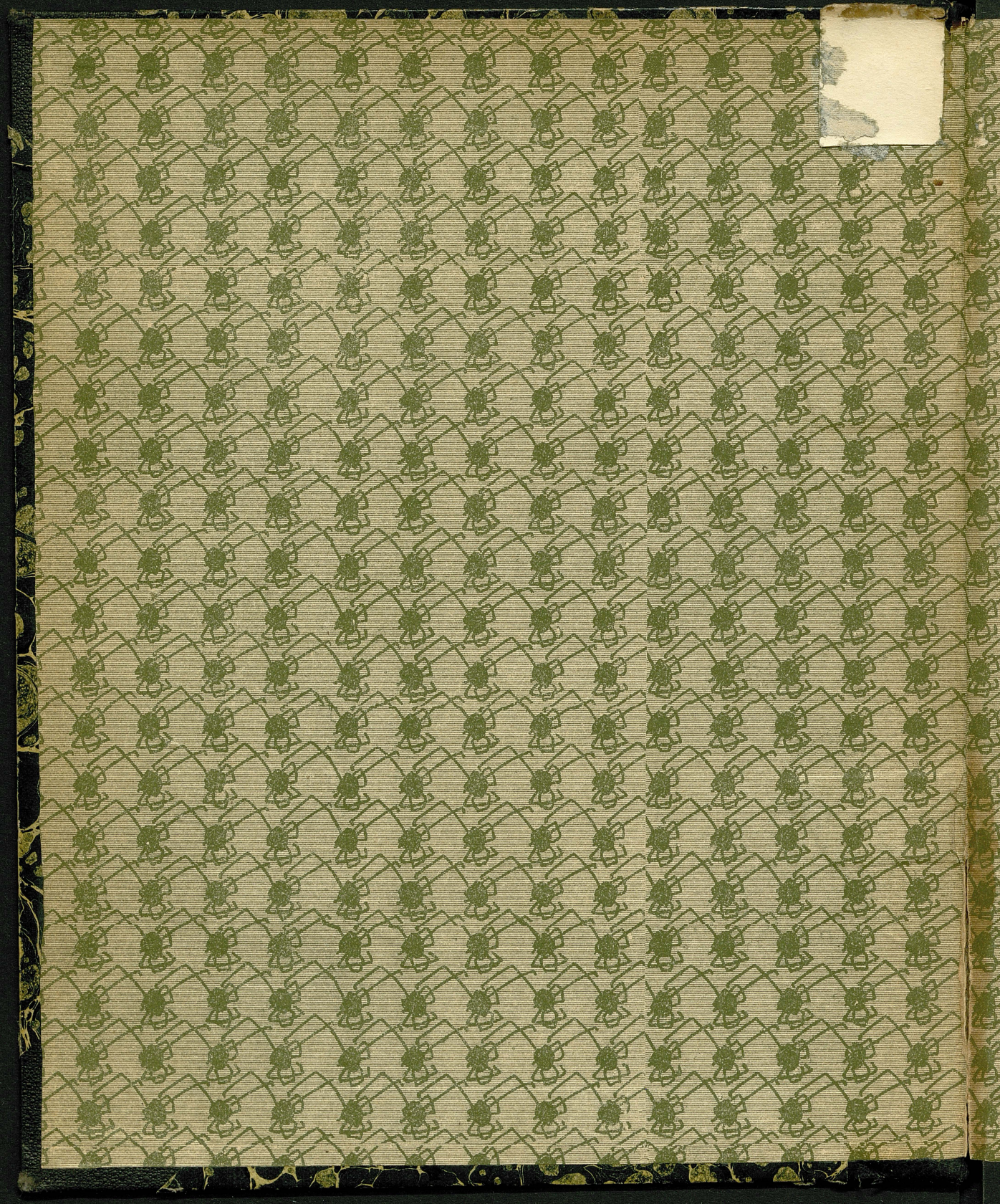


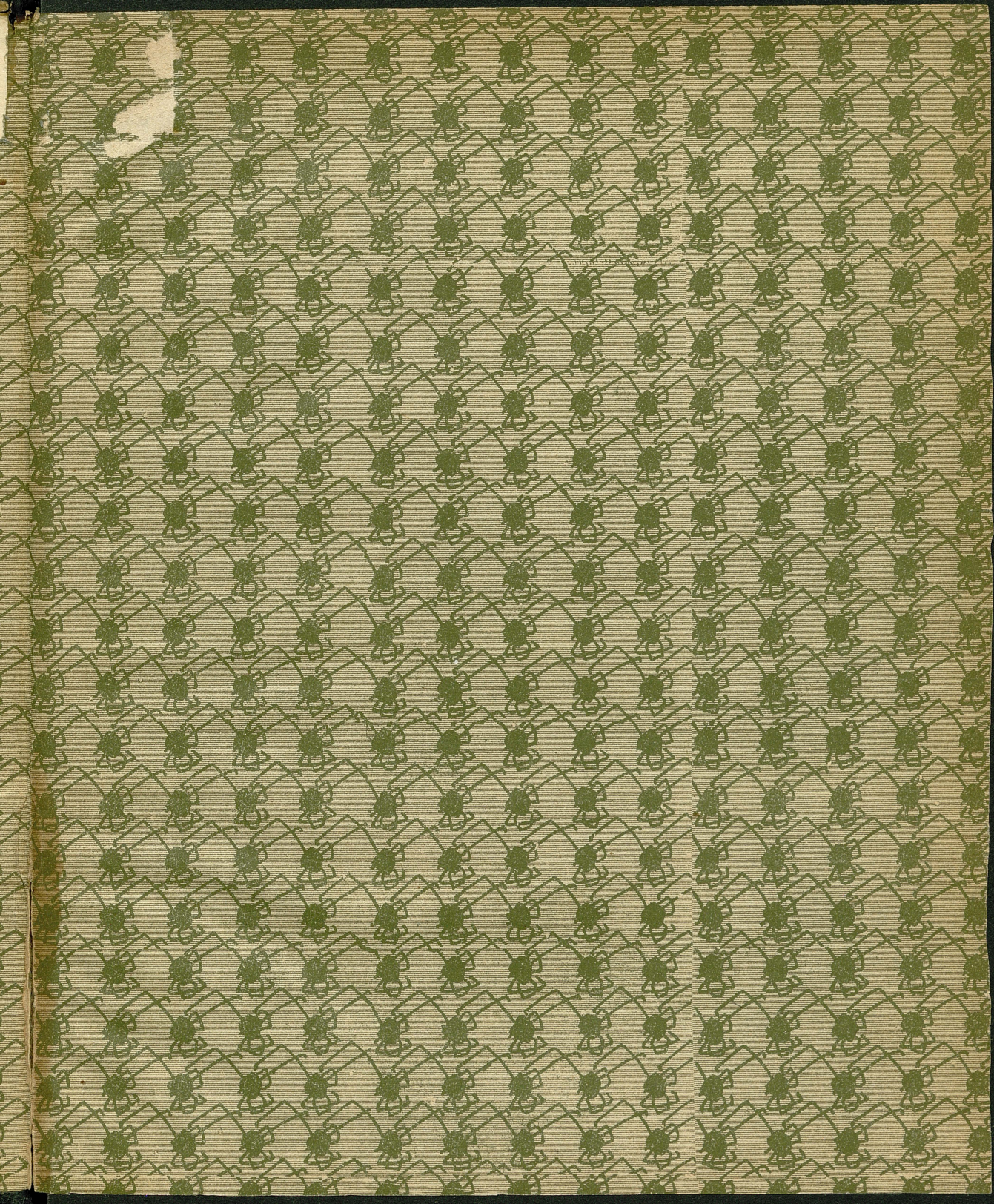
MANUSCRIPTA

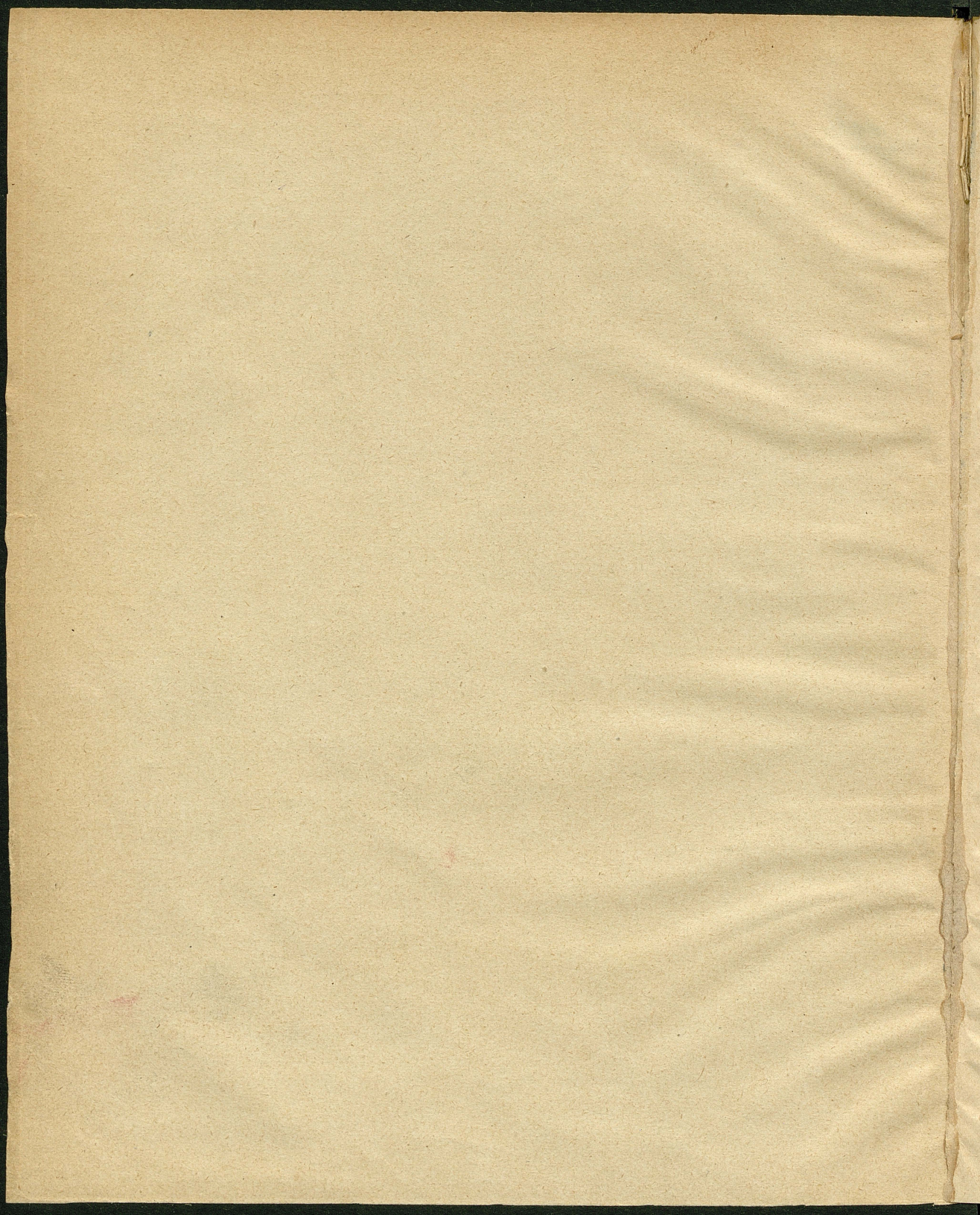
INSTITUTI OSSOLINIANI

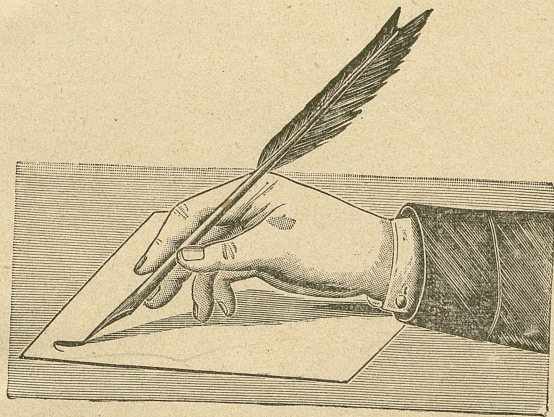
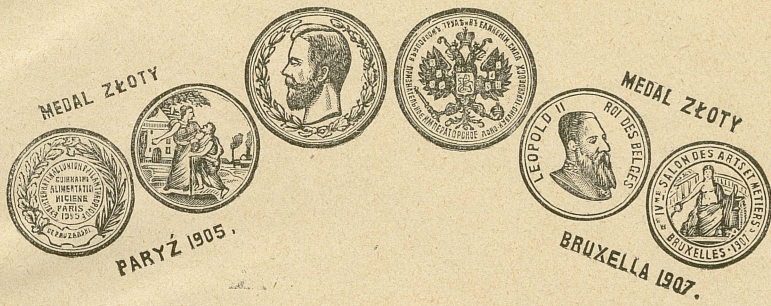
I. 4802











Утверждено Министерством Ф. за № 5790
 Zatwierdzono przez Ministerjum F. za № 5790

Фабрика тетрадей А. М. ПРУЖАНСКАГО въ Варшавѣ | 5 к.
 Fabryka kajetów А. М. PRUŻAŃSKIEGO w Warszawie | 5 к.

Je

er

ca

De

to

pe

la

pu

na

sh

W

w

ch

w

u

r

m

si

pu

n

Skatki do zyciorysu Narcyzy Zmichowskiej.

Rodzina Zmichowskich. Narcyza mówiła, że dla zrozumienia duszy artysty, a nawet dla zrozumienia dzieł jego żywota, należy się zapoznać z dziejami jego rodziny a mianowicie rodziców, dziadów. Doniosły wzmór swego przyjmowania zastawiła nam kreśląc „Czy to powieść.“ — Rodzina Narcyzy pochodzi z Poznania. Pradziadek jej Raczyński osiemiony z Brezianką miał 7 córek. Pierwsza wyszła za Rynarzewskiego, druga za Strzeleckiego, matka słynnego podróżnika Piłtra, trzecia za Raczyńskiego, czwarta, babka prababki naszej, za Kiedrzyńskiego, piąta za Lisickiego, szósta za Zmichowskiego, sędziwa Helena umarła panna.

Wiktorya, matka Narcyzy, z domu Kiedrzyńska, młodość spędziła w Poznaniu, i na pensji w Toruniu starannie odebrała wychowanie. Słynąca piętą z piękności, słynęła jednocześnie z wykształcenia umysłowego, niezwykłego na te czasy u kobiet; w pośmiertnych papierach znaleziono utamki jej tłumaczenia z dzieł francuzkich filozofów. W młodym wieku wyszła za męża z miłości za stryjecznego brata wuję swego, Jana Zmichowskiego, młodzieńca urodziwego, zdolnego i wykształconego. Zostawiła po sobie rękopis pamiętników, dla niewyraźnego pisma jednak niepodobnem było rodzinie, a nawet dochodzącej tego starannie

Karczyce, przeczytać. Jan Zmichowski brał udział w wojnach
Kosciuszkowskich, stowarzyszył następnie oręż, objął posadę podsejki
w Rawiczu, gdzie rodzice Karczy długi szereg lat przemiesza-
wali, licznego doznawali się tam potomstwa. Oboje małżon-
kowie odznaczający się piękną powierchownością, wykształceniem
umysłowem, przywienią gorącym uczuciem miłości kraju, zjedny-
wali sobie serca ogółu tak dalece, że jednę z córek w dowód
wznania dla rodziców, całe miasto Rawicz do chrztu podu-
wało. Gościnny dom Zmichow. przyciągał wszystkie inteligentniej-
sze osobistości, nie tylko miejscowe ale i chwilowo przejeżdżające
przez Rawicz; zbał w pamięci pozostałych przy życiu ich dzieci
przechowywało się wspomnienie wiryty hiszpanki zaślubionej przez
półaka w czasie kampanii 1812 r. wraz z mężem przybyłej do
Rawicza.

Najowie Karczy, nie tylko jednak ryceśliwość obycz i przywiązanie
męża umiała sobie raskarbić Wiktorja Zm.; jako kobieta grun-
nych ralek serca i umysłu była ona celem wyjątkowego niemal
ukołchania 4^{ch} braci: Ksawerego, Józefa, Karimierza i Feliksa.
Otaerali ją do śmierci dowodami najżywszej miłości braterskiej
i najgłębszego wznania, a następnie przez pamięć Zmarłej przy-
wiązanie i opiekę swoje przeniesli na pozostałe po niej sieroty.

Wspomnieni bracia Wiktorji ^{byli} Im. mniej więcej ludźmi nieprospoli-
 tych zasobów ducha i rozumu; brzech konczyło nauki w naj-
 sławniejszych na owe czasy uniwersytetach zagranicznych tj. w Halle
 i Jena, uszyscy zaś służyli wojskom w czasie wojen Napoleońskich,
 odznaczając się odwagą i mężstwem. Najstarszy Ksawery, obrawszy następ-
 nie karierę sądową, był jednym z najświetniejszych w owej epoce
 mecenasów w Warszawie; nieposadakowany, prawością, szukając sa-
 panie ogółu. Pani Tańska w pamiętnikach swoich wspomina
 go zaszczytnie. Będąc w hardym kierunku etatowickim postępowym,
 w majątku swoim Olszowie pierwszy w kraju zaprowadził,
 przy pomocy sporządzonych w tym celu anglików, maszyny gospodar-
 skie, które tak dalece budziły ciekawość publiczność że ks. Konstan-
 ty zjeżdżał na grunt oglądać je jako osobliwości. Drugi z rzędu Ję-
 ref, brał udział w oblężeniu Gdańska, a po skończonych konfliktach
 Napoleońskich, oręz na lemiest zamieniając, do powinnej starości
 trudnił się gospodarstwem rolnem. Trzeci Kazimierz, razem ze
 starszym bratem nosił niebezpieczeństwa i brudy przy oblężeniu
 Gdańska. Po upadku Napoleona, Ksawery powodowany uczuciem mi-
 łości rodzinnej, znaerue dobra, złożone z kilku folwarków,
 zadecydował dla braci za cenę 50000 zł.; suma bardzo znaerna
 na owe czasy, a drugie 50.000 dał im na zagospodarowanie.

Młodzi agronomowie różnili się w poglądach, co do prowadzenia gospodarstwa; starszy Józef nie chciał odstąpić od dawnej rutyny, Karimierz pełen energii i poglądów postępowych, unikając nieporozumienia, jakie różnica przekonań w tej mierze wywłać by mogła, ustąpił działu swego w dzierżawę, i przyjął w Czartoryskich obowiązki zarządzającego Kłuzem Końskowola. Gotowy zawsze na usługi kraju w r. 1831 został organizatorem wojskowym. Po rewolucyi zaślubił wdowę po znm. przed kilku laty bracie Kosciewiczym, a gdy ta bogata dziedziczka, czując zgon bliski, chciała go zrobić spadkobiercą majątku swego, nie chciała narazić się na przykre zajścia z chciwym księciem, wolała K. z radką, bezinteresownością, testament podrzeć i wyrzec się dobrowolnie spadku, do którego przecież miał prawo, jako ojciec spodziewanego dziecka. Dowiedź takiej samej siły charakteru dała siostra jego Wiktorya, której bliwdusza umiała w potrzebie być twardą i nieugiętą. Jakis możny pan powinowaty w Wielkopolsce, obiecał dać korzystną dzierżawę rodzicom, byle piękna ich córka o to prosita. Wkcią radnem naleganiami ani namową do prosby tej nakłonić się nie dała. Najmłodszy z braci Feliks, odbywał kampania, 12^{ty} s. świadek naoczny klęski pod Bereszną. Wrocimczy z wyprawy, zbiedzony

i chory, łącznie z braćmi wziął się do pracy około roli i długi
 czas razem z Józefem gospodarował w Kupfleure. Słodkiego charak-
 teru, kochany od kolegów, wylany dla rodziny, najklniejszą opieką,
 obciążał porostate po siostrze sieroty, pamiętał o rozpatrywaniu
 najdrobniejszych ich potrzeb, i sercem im oddany nie wchodził
 w zwiazki matzrenskie. Umarł r. 1819; uszu umierającego docho-
 dził odgłos armat pierwszej potyczki pod Dobrem. Ceteręj wy-
 mienieni bracia Niedrzyński rozwzięczali wychowanie swoje
 wujowi Józefowi i Tekli z Baeryńskich Zmichowskiej, którzy i
 młodszą sieroconą dciatwę po Wiktorji Zm. do rodzinnego przy-
 garnęli ogniska. Zmichowscy dzierżewili w Toruńskim dobra
 Szubin, a następnie przenieśli się do Warszawy i tu Józef Zm
 sprawował urząd pisarza trybunatu. Cała razem rodzina Atalki
 Karczy przedstawia obraz serdecznej miłości rodzinnej, której tradycja
 snac z pokolenia na pokolenie przekazywana była. W takich
 warunkach wzajemnego przywiązania i pomocy, trudności życia i
 niedostatki materialnego potozniejsie do usunięcia były.
 Skoro tylko mecenas Ksawery Niedrzyński dobit się zastępy i
 pracę dostatknie w Warszawie stanowiska, pomyślał zaraz o
 sprowadzeniu ukochanej siostry, której losem nie przedstawiał się
 rozmawiać. Za jego staraniem szwagier otrzymał posadę maga-

zginiera solnego w Nowem Miescie nad Pilicą i tu Jan i Wilhel-
m z rodziną, z 9^{tu} dzieci stroną, przenieśli się z Poznania
skiego. W rok niespełna potem przysłała na świat płećka nasza.
Droga uprzedzeni o niebezpieczeństwie, jakie grozić mogło
siostrze z urodzeniem 11^{tu} dziecka - najstarsza córka nosząca
imie, Narcyza w niemowlęctwie zmarła, wymogli na niej,
aby na chwile słabosci zjechała do Warszawy: Przybyła z całym
gronem młodszych dzieci; dwie starsze córki były już wówczas
na pensyi p. Kolnarskiej, a trzej synowie w szkołach Pijarów
w Warszawie; stanęła w mieszkaniu stryjosłwa Km. na
Stojerskiej ulicy. Nie uchroniły jednak od nieszczęścia sta-
rania troskliwej stryjki i ukochanych braci, bezskuteczności zo-
stały usiłowania najlepszych, sprowadzonych przez Ksawerego lekarzy.
4^{ty} Marca 1819 r. Narcyza ujrzała światło dzienne, a w 3 dni
po niej, piękna, rozumną, szlachetną, kochającą matką tak
licznej rodziny, publiczności dzieci, zamknęła na zawsze
oczy. Nie znata zatem Narcyza matki swojej, jak tylko z opowia-
dania. Ze wzruszeniem rzewnie w głosie odbijającym, opowia-
data, co sama stryżata, że matka czując obliwającą się śmierć
kazała sobie ją podać, wzięła na ręce, a błogostawie krzykiem
1^{szym} powiedziała głowo: „Kochaj to dziecko, ode złego Bóg strzeże

Zwykle Karzyza dodawała, że błogosławieństwo to strzegło ją,
 ilekroć przechodziła nad przepaścią. Ciężki był żal rodziny po
 tak dotkliwej stracie; mówią, że najstarszy z braci, ów poważy-
 to mecenas, nie mogąc zaprowadzić nad boleścią swą, w chwili
 śmierci siostry, kazał się obwozić dzień cały po różnych zaułkach
 Warszawy, miejsca sobie znaleźć nie mogąc. Żal ten jednak nie
 urabudził w sercach pozostałych niechęci do matki istoty, której
 przyjście na świat zgonem matki okupione było; wspomnienie
 zmarłej przeciwie tem tkliwszem uczuciem przywarzywało kre-
 wnych do biednej dziewczynki; serce właściciela siostry. Tym najży-
 wszym uczuciem miłości macierzyńskiej dla osieroczonej Karzyzy prze-
 jeżdże było. Nie oddała już dziewczynki wdowiatalemu ojcu, rodzi-
 na rozbrała między siebie inne dzieci. Jan tym przez kilka
 następnich lat życia przemieszkował jako pisarz solny w
 Nowem mieście - domem jego zarządzała zwykle jedna z dwóch
 najstarszych córek, a inne dzieci przyjeżdżały do ojca na
 wakacje. Kiedy Karzyza dorosła, w czasie choroby najlepiej
 mu umiała dogodzić, najlepiej sobie radzić z kapryсами, cho-
 robie kardeł zwykle towarzyszącemi.

Karzyza miała 3^{ch} braci: Hyacyna, Gracjana i Jana, i 5 siostr-
 zameknych: Wiktoryę, Lewińską, Kornelię, Głogosową, Lilię, Zalewską.

Hortensya, Duninowa, i Wandę Redlową.

Portret matki Karczy. Jest w najstarszej cõtce portret duży olejny, niezłego pedala, przedstawiający matkę w jej 14^{ym} podobno roku życia. Portret sprawia wielkie wrażenie, pominawszy przepysane oczy z prześliczną brwią, rzęsą, oprawą, usta cudowne rysunkiem, barwą, wymową, (Karczy usta były podobne, tylko mniej wyraziste), pomijając idealnie piękny profil z noskiem podobnym do greckich modeli i: t. p. byje z portretu pełnia życia, siła życia dziwnie przejmująca. Jeżeli istota odmalowana jest dzieckiem, to tylko byle, by zachować odrobine dziecięcego jeszcze uroku, ale już ma ona swój wdzięk, czar tobie- by w pełnym rozkwicie brzozy i duchowości swojej; W cõtkach i synach można odnaleźć podobieństwo do matki ale tylko w rysach pojedynczo, osobno brzynek. Oprócz podobieństwa wspól- nego całemu rodzeństwu, jest jeszcze coś rodzinnie wspólnego: głos, firyczna dzielna organizacja, dorodność, a nadto też sama u wszystkich prawości, szlachetności, wrażliwości na piękno, zdolności umysłowe i wyższe umysłowe potrzeby, wzajemne ukochanie rodzinne, śliczne formy w rodzinnych i towarzyskich stosunkach, mimo rzejących sprzeczek. Żywa prowadzonych. Wszystkie siostry domy swoje utrzymywały w ładzie i porządku, nie

bedacym w nas dotad w ruznym obycaju. Otar te ostatnie podobienstwa rodzinne, musiały w nauyknieniach byc naszczepio- nemi przez matkę.

Dziecinstwo Karczy. Strzyjenka tak umiała przywiązać do siebie Karczyę, że dlugi czas niewiadoma pomiesionej straty, „mamo” na nią, wolała. W parę lat po złożeniu wroślowania przez Jozefa Km. stryjostwo z 3 letnia, Karczyę, przeniesli się na wieś do jej najstarszego brata, już nawieras gospodarzującego, Szacynta. Strzyjenka zawsze czynna, ujęła wnet ster gospodarstwa kobiecego, a prowadziła je z taką rradnością i znajomością rzeczy, tak wszystkim dogodnie potrapila, że dziś jeszcze porostate przy ryciu synowice, wspominają chwile radosne, w których na ~~wiecz~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie} dostac się mogły do Siwalta, gdzie pewne były serdecznego przyjęcia. Dobra pani Tekla nie tylko w stosunkach rodzinnych to ciepło uczucia utrzymać umiała, obejście jej ze slugami i ludami wiejskimi nie mniej przyjazne i serdeczne było. Pewnie wpływ lat dziecinstwa spędzonych w Siwalte, w duszy Karczy złożył pierwszą siebę gorącego uczucia miłości dla ludu naszego, któremu do śmierci wierna, porostata. Niewątpliwym faktem jest, że wspomnienia Siwalta obity się zaraz w porostatowych utworach powieki, a Wierzyutki i opowieści

Przede wszystkim, są wiernym obrazem stosunku samej siostry do
zebranych pod jej przewodnictwem pracownic i szerepcie z przeszło-
ści autorki, spędzonej pod opieką siostry do 57 roku życia -
wspomina ją także w Strzeleckim. W owej epoce szalenie lubiła
słuchać bajek i uwiera je za pokarm odpowiedni porze dzieci-
stwa (człowieka i narodu). Wykład nauk - ustęp.) Opowiadała
sobie różne historie w oswieceniu puszonych krajobrazów, słota
i drogich kamieni nigdy wówczas niewidzianych jeszcze. W piersi
dzieci siostry rozrywają się już wówczas burze, napadają ją smutki,
z których sobie nie umie zdać sprawy - może to była bez-
wiedna tęsknota za straconą, niernaną, matką, - może to był
pierwszy zawiązek późniejszych tęsknot jej duszy za ideałem
operującym, w każdym razie głęboki smutek i tęsknota, tak później
w życiu jej wybitna, początek swój znajduje już we wczesnej epoce
dzieciństwa. Wrażliwa natura dziecka niebawem niepospolite
zdolności objawiać zaczęła; dla szybkiego umysłu wczesnie o
potrzebie nauki pomyślano i uchwalono, że matka Nancyra
przejeżdżała do domu wujostwa Józefów Kiedrzyńskich do
Kuflewa i tam uczyć się ze starszym rodzeństwem, Wandą i
Janikiem. Obowiązek mentorki powierzono najstarszej siostrze
Nancyry, młodzieńczej Wiktorji, która oddana w 6 roku na pensję,

p. Kolnarskiej, przy wrodzonych zdolnościach w 12^{ym} roku ukończywszy
6 klas, miała przjąć rolę poważnej nauczycielki w szkole, kiedy
własny jej umysł zaledwie dojrzwiał. Niemato bez matu-
letnia przewodniczka wzięta biedą z 3^{mi} figlarnych i żywych dzie-
ci, nie przynajęcych ziostrze powagi nauczycielki - nieraz w czasie
lekcji dziecięstwa chichotały bez końca a swawolny Janek za-
czajony na piecec, z góry uragał zaprasowanej mentorce. Nie przest-
brało to jednak Karęzie szybko czynić w nauce postępy i
przedwczesnem rozwiniciem umysłu budzić podziw krewnych i
znajomych. Czytania wieczorne zbiorowe miały zwlaszcza najwie-
szy dla niej powab; a gdy p. Jozefowa Niedzińska nie chcia-
byc krepowana, w wyborze ksiązek obecnością dziecka, znalazła
własciwem usunąć je i nakazała wczesno do snu kładzenie.
Dziwierzyna rzywała się z tożeczka bosą i podkrodata do drzwi
bawialnego pokopi cichulko, na palcach, żeby nie z ulubionego
czytania nie stracic. Z postyszanych wiadomości uszytko ten bystry
umysł umiał sobie przyswoić; naśladyjąc dziennik Fran. Krasniskiej,
mala Karęza w broku pamiętnikó swoje pisać zacceta z niezwykłą
dokładnością, streszczając ważne wypadki potocznego życia i podryw-
ne bierące nowiny: w taki sposób z zadziwiająca, na urek swój
trafnością, opisała zaszła, naowczas rewolucję w Petersburgu i

ustąpienie na tron cesarza Mikołaja. Niewiadomo, na jak długo p
drieczek wytrwałości starczyło na prowadzenie tego pamiętnika, wo
z góry tylko objawita o losy jego obawę, mówiąc zaraz z pocho^{tki},
Na wrót Fran. Krasiniskiej ja też mój dziennik pisacⁱ postanowi
tam, chociaż nie wiem, co się z nim stać może, czy moja nie
stra Wikcia nie wycie go na papiloty. W pamięci bliższej ro
dziny porostał także list Karczyński z r. 1831 w którym dono
si ukochoanej Stryjence o rewolucyi francuzkiej. „Styratem,
ze jest rewolucya w Paryżu, że Francuzi podzielili się na
dwa stronnictwa; jedni chcą mieć króla, a drudzy chcą się
sami rządzić i mieć konstytucyę, śliczawa też jestem, do
których bżis należy? Łatwiej kardę paluszek Stryjenci-Many.
Zaciekawionna przedewszystkiem nauka, historyi polskiej, najcier
niej fakta odnoszące się do dziejów naszych zabrzamywała
w pamięci, odrybywała z najwięksem upodobaniem Awaryki
Tajńskiej. Gdy dla odwiedzenia wuja Karimierza, p. yprefowa
Śiedorz. z matką, Karczyką, i najstarszą, jej siostrą, wybrata się do
Puław, dziewczynka z zainteresowaniem myślącej jwi osoby,
zawiedzała wszystkie ciekawości miejscowe, oglądała pamiętki
historyczne, każda z nich do właściwej odnosząc epoki. W swiętych
Sybilli dopominała się o podziurawiony od kul z pod Samouerra

płaszcza Koziebulskiego, radała, aby jej potkarano Ławcuch kr. Jad.
 wigi, którym obdarzyła rektora akademii krakowskiej i tak bystro
 scia, umyśtu i dowcipem rachycita przytomnych, że wieści o
 niezwykłym dziecku dostała aż do uszu ks. Bartoryskiej. Pragnąc
 poznać dziewczynkę 7 letnia, tak dokładnie już oszajmiona, z
 przeszłością dziejów ojczyzny i tak ~~zainteresowaną~~ niepospolitym
 rozwinięciem umyśtu, księżna, lubo niernaną rodzinę p. Karo-
 miersza Świdrę, zaprosiła na obiad. Najstarsza siostra Karczyki
 doład mile wspomina gosiinne przyjęcie właścicielki Putaw i
 zainteresowanie się dzieckiem, które swoboda, zachowania i
 roztropnością, względę jej sobie zjednała. Niefłatko jednak władne
 umyśtu tak szybko rozwijały się ~~tak szybko~~ w przyszłej potce, serce
 niemniej gorącym uczuciem obdarzone było - siwadożyło o tem przy-
 wiazanie do Stryjenki - Maty biednej sieroty, a następnie ukochanie
 rodzinstwa, zwłaszcza drugiej z rzędu siostry, najdelikatniejszemi
 skłonnościami prawdziwie kobiecej duszy obdarzonej. Kelci, będącej
 przedmiotem osobliwego uczucia ze strony baridego z członków
 rodziny. Z macierzyńska troskliwością zajmując się matą, Karczyką
 ubierając ją, rozbierając, ucrae wierszy, tak dziewczynkę do siebie
 przywiązała umiała, że jej w czasie wakacyi w domu na krok
 nie chciała odstąpić. Od Kelci najtatawiej wszystkiego Karczyka

nauczyć się przychodziło - gdy prócz lat kilka daremnie nad
muzyką strawiła, ubrzmiewała, że to tylko grać umiała, czego
ja, Kornelia w czasie kilkotygodniowego pobytu wyuczyła, w
dziecinstwie również najłatwiej w pamięci jej się wrazała poezja
ustami ukochanej siostry wypowiedziana. W czasie jednej z wycie-
czek Kornelii z Nancyra, do Kuplewa, do wujenki Ksawerowej,
nastąpiło zapoznanie dziewczynki z p. Wilczyńską. Przed rano-
waną, i kochaną, od wszystkich przełożoną pensji, chciało post-
wilić się pamięcią, i bystrością dziecka. - starsza siostra przy-
brata razem starannie p. lebnia Nancyrę w białą sukienkę,
przepraszała niebieską wstążką, postawiła na stoleczku przed p.
Wilczyńską, i karała powtórzyć wiersz Goethego przez nią
wyuczony: Smierci zdradcy ojczyzny. Dziewczynka deklamowała z
takim zrozumieniem i przejęciem, tak każdy wyraz zdradzał
głębsze uvercie w duszy, że po skonczeniu p. Wilcz. uściokata ja,
z rozrzewnieniem i zwracając się do siostrzenicy swojej p. Józefki
Niedor. zawołała: "Ty dasz mi musisz, Maryniu; na pensji
mojej wypowiedziana, będzie." Jakoż niebawem w 8^{ym} roku życia
Nancyra oddana, została na pensję p. Wilczyńskiej w Warszawie.
Rodzinstwo Nancyry. Wiktorja - Leornista.
Dals' jeszcze patrzac na najstarszą Wiktorję, z ubielonym

do wrosem masz ochotę zawyrokować, że musiały być prozeta,
 w miłości i doznawać w pierwszych latach wielkich pierścok,
 uderza w niej najprowalniejsze skojarczenie zywosci temperamentu
 ze stoclyera. Umystowe jej zdolnosci musiały być nieposlednie, kie-
 dy pomimo braku regularnej nauki, upodobanie powiazanych ksiarek
 mogło się w niej wyrobic, przetrwać do tej chwili. Wczesni^e od-
 dana do szkoly, uczyła się dobrze i chętnie, i byłaby niewyapli.
 wie przyswoila sobie porradkiem cały kurs nauk, programem
 swczesnym objety, gdyby cios nie był spadł z jasnego nieba,
 osierocając całą, liczną, gromadkę. Bezposredniem następstwem
 osierocenia było dla 12 letniej Wikci odebranie jej ze szkoly
 i powierzenie jej trudnych obowiazkow nauzcycielki trojga
 najmłodszego rodzeństwa. Strata matki spowodowała przerwanie
 nauk i sprawila, że nie mógł się wyrobic żaden specjalny
 kierunek umyślu, żaden talent, a Wiktorya przez uprawę pis-
 kowego sopranu, mogła być artystką, przez uprawę matematycznej
 zdolności - buchalterką, przez uprawę zdolności administracyjnej
 i gospodarczej wyrobic się na administratorkę gospodarstwa wiej-
 skiego w szerokim znaczeniu tego wyrazu. Smutna dziewczynka
 w samotnej sukience zasiadając do lekcy z małym braciorkiem
 i dwoma młodszymi w niego siostrami, musiała mieć

tesknotę w duszy ra ubracona, matka, ra przerwana nauka, i
głębokie powzięcie, że nauzycielskiemu sadomiu nie sprosta, bo
tego czego ma drugich uerze, sama nie umie - to przygnębie-
nie sadcinieiu przechodzącem siły, zmieniło się z czasem na
zmiechecenie i niewiarę w siebie sama. Do odolanu dzieci
do szkół, choć dziewczynna erue musiała, że jej się porządna
nauka należy, zapędziła ją wujenka do zajęć gospodarskich,
które jej w tej formie wstrotneiu były, a choć czas jej po-
schłamiaty, znalazła jeszcze wolne chwile do czytania i
pracy nad sobą. Wskutek tego i reuuebrzona postać daiewczyuy
obok wrodzonej a niezwykłej piękności, taka wytwornoscia form
obejścia, takim dowcipem towarzyskim zajaśniała, że opiekun-
ka sama jeszcze b. powolna, musiała kurynee meriowskiej od
powiedniejsze w domu zapewnić stanowisko, zaczęła się nie-
wiecej zajmować zajmować uerze ją, po francuzku. Wskutek
tej nadeszła chwila opuszczenia domu wujostwa, aby zamiesz-
kać przy ojcu. Młoda gospoia objęła rządzą ubogiego domku
na Przystanku w Nowem mieście nad Pilicą, i wszystkie siły
i nabyte doświadczenia spżytkowała na zapewnienie ojcu,
wstrotre i braciom możliwej uogody - zastępnęła też niedługo na
całą okolicę jako praktyczna gospodyni a zarazem piękna, to

rozumna i dobra kobieta. W okolicy Prawskiej rej wówczas wodził
 p. Lewiński; młodym imponował ogłada, stasycznie sposobem
 gospodarowania; dał on, dowód wprawnego serca i umysłu, wyrosi-
 niacąc Wiktoryę, która też szczerze przywiązała się do niego.
 Entuzjazm, tkwiący w jej naturze podniecił miłość wdzięczności
 rywa, że to, że on taki rozumny i piękny, taki bogaty i
 świetny, taki chwalony i poszukiwany, wybrał jej, właśnie, bied-
 na sierotę. Wiktoryę należała do tych kobiet, które potrzebują
 stawiać ołtarz w duszy swojej dla człowieka miłością, uchochane-
 go i takim był charakter jej do mego stosunku. Kilkanascie
 lat przepłynęło, dwoje dzieci Ludwisi i Paulinka racziwito wpr-
 ty małżeńskie, kiedy przedwczesna śmierć mego rozpacza, na-
 petniła serce porośniętej wdowy, która się nie czuła zdolna do
 wychowania syna, z powodu krótkiej jego natury. Po rozmyśl-
 próbach został przy matce uciążliwy się gospodarz. Narcyza
 radziła matce, aby popukonierem szkoł, oddała go pod wy-
 taczny kierunek Braxma, którego wpływ najskuteczniej mógł
 ubudzić miłość kraju, oparta na surowej obywatelskiej enocie.
 Ale u nas z emigracją, tańczyło się pojście konspiracji, przeszk-
 drającej w równej postępowej dla społeczeństwa pracy- mogło
 to stanowić ważną przeszkodę. Kiedy córka napotrębowwała nau-

Wiktorya w domu swoim utworzyła szkołę, a gromadziwszy w sobie córki siostr i dalszej rodziny. Dalej następuje ożenienie księżki z synem, wywierzenie go na Syberja, powrót, utrata majątku i śmierć jego - wydanie za mąż córki, która także dożyła wdowstwa - ciosa za ciosem spada. Wiktorya, istna opiekunka i pomocnica w rodzinie, z nieprzebranym skarbem uczuć rodzinnych w sercu otaczała Nanyrę, bezprzebraną opieką i pomocą aż do śmierci. Nanyra marzyła, że jej najwięcej przysparzała w życiu kłopotów, ku niej też w ostatnich dniach przed śmiercią, z łkliwym uczuciem wdzięczności się zwracała.

Kornelia Stogerowa. Druga z rzędu Kornelia zdrowa, ładna, zdolna, chętna do nauki, wzdolniona do każdej pracy, łagodna i jędrze do łych stron dodatnich równowagę temperamentu, wladz umysłowych i uczuć, brzozy rozsadek, wyptywający z spokoju i takt naturalny. Celowata nadto talentem pedagogicznym i nierwyptyłym artystycznym umysłem. Przy takim usposobieniu sierocstwo zaczęło mniej wybitnie w jej życiu, a przypadła jej w udziale praca nauczania młodszego rodzeństwa stała się pieruszą cegetką jej pedagogicznego wzdolnienia. Wreszcie też opuściła dach wujostwa i znalazła chleb powszedni na stanowisku nauczycielki prywatnej, powszednie ja

u szanowanej Wyszadłszy za mąż za człowieka poczciwego,
 kochającego ją szczerze, przywiązana się do niego, rozwinięła
 starby uczucia rodzinnego z przedziwnym taktem i rozsądkiem
 usuwając trudności swego położenia, trudności polegające
 najwięcej na wspólnem mieszkaniu z rodziną męzowską.
 Słownie urządziła ubogi domek, ogród, stworzyła kolo siebie
 otoczenie sympatyczne i harmonijne. Przyjście na świat
 pięknych i zdolnych dzieci szczęściem sproniewało jej cało
 - macierzyństwo stało się, uczuciem wypełniającem każde
 chwile - sprawa wychowania wiodła się, wybornie, bo
 matka była pedagogiem z talentu i wyrobienia, uczucie
 ta zaś przy równowadze znamionującej cały jej ustroj, mogło
 tylko wzbogacić posiadany kapitał pedagogicznego wdolności.
 Matka dzieciom kochała serdecznie, za to że były takie
 - dobre, słieszne, za to, że to były dzieci kochelki siostry
 i matki jej własnej i za to, że wielkie nadzieje
 pokładała w ich zdolnościach i pragniotach, zwłaszcza
 starszej. Węzły między siostrami racieńczyły się jeszcze wspólnem
 dzieci ukochaniem. Piernusze swoje prace jak Działki, w Dobro-
 chach bez pisania Matka w czasie dłuższych oduriedzin. Smierć
 i zankar ciszę tego harmonijnego życia przerwała chwilowo,

śmierć swawagra Lewińskiego warina wywołata zmianę w
całym jego stroju. Owdowiała siostra wywołała rodzinę do
wspólnego zamieszkania. Karol Gloger porzucił swoje gospodar-
stwo, aby zarządzać Brzeźcem, Kornelia objęła kierunek
nad wychowaniem siostrzeńcy i swoich córek, a choć ma-
ła w skutek zmiany planów powrócił do domu, ona pozosta-
ła z córkami w Brzeźcu, aż do ukończenia starannej edukacji,
jaka, razem z kuzynką, pobierały. Starsza córka powróciwszy
do domu przejęła dalej nad sobą samodzielnie, według
programu nakreślonego jej przez Karola, w lat kilka wysta-
ła wraz z hr. B. - Kornelia i tu zajęła stanowisko matki-
ne sobie, nie tylko jako matka pani domu, ale jako kobi-
ta dodająca uroku każdemu towarzyskiemu zebrań, a
bezpieczeństwa w każdej cięższej chwili np. choroby w domu.
Młodsza córka wyszła za ułomnego swego brata, mężowie
obu siostr posiadali świetne stanowisko, znaczny majątek,
obadwaj jednak stracili go skutkiem ubiegich nieszczęśliwych
okoliczności, a w interesach tych i był Glogerów podkopany
rosnąć. Działalności Kornelii była i jest doświadczeniem
stwem w rodzinie, ale mogła być błogosławieństwem dla ca-
łych gromad dzieci, wychowujących się po zaślach pedagogii.

nych. Nadto kor. mogła stworzyć literaturę dzieciinną, przyspo-
 do rze szereg podręczników szkolnych, bo wielki miała talent słowno-
 ustnego i piśmiennego. Listy jej według zdania Karczy, mogły
 nam zjednać więcej stawy, niżeli listy pani de Serigne Francz,
 tyle wdzięku plastycznego i tyle zaraniem mierności ma w
 nich treści opisowa różnych scen rodzinnego życia. — Kornelia
 była pierwszą nauczycielką Karczy.

Lilia Kulewska. Lilia była równie jak dwie starsze siostry,
 pełną zdrowia, krásy i zdolności dźwięczna. Mniej było równo-
 ścią wagi w jej ustroju duchowym, a natomiast więcej skłonności
 do orłackich entuzjarmów z jednej strony, z drugiej oryginalności.
 Zdolności umysłowe nieposłębne, niewstająca potrzeba nauki,
 a niewyczerpująca się nigdy gotowość stuzenia drugim, łatwość
 wielka do pióra, to były jej wybitne cechy. Natura jej nie-
 cierpiąca regulaminu ani karności, nie uległa amiancie pod
 ręką p. Wilczyńskiej, pod której kierunkiem, równie jak siostry
 pensya, konczyła. Nie brak jej było pedagogicznych zdolności, ale
 wiedząc, że do zarobkowania na tej drodze musiała ją koniec-
 ność, zmieściła się do zawodu nauczycielskiego i po kilku
 próbach wróciła do rodziny, zamieszkała przy ojcu. Była to
 chwila entuzjarmu jej dla Karczy, która większą, skupiała

względności dla jej oryginalności i lepiej oceniałą salachetność i
zdolności siostry. Zachwycaty się uspołnie, czytając poetów, histo-
ryków, zamięniły nawet z sobą, obracarki, jako ślub dwóch
siostr entuzjastek. Wyszczęśliwy za maż za wolowca, cętoweka
dobrego, zadowolonego w ksiarżkach, miała już upragniony, własny
dom, który mogła urządzić według upodobania. Nie było
tam bożetwa, ale był rząd, ład, dostatek, wygody, maż
stosował się do woli żony, pasierbowie, spore wyrostki, przy-
wiązali się do dobrej, kochanej matcechy, sławicie było dobrze
przy miłosiernej pani. Zausze była zajęta albo robotą, albo
ksiarżkami, które jej służyły nie do zabijania czasu, ale do
ciekawego dowiadrywania się nauki, albo pielegnowaniem
chorych; albo w końcu ucareniem biednych dzieci, co zatahria-
ta z talentem, wywierające dobry wpływ na swoich uczniow.
Praysło na świat troje dzieci, pasierbowie wyzali na swój
chleb i prozemieli się, że maż zaczął chorować i umarł w
koncu, zostawiając żonę z dziećmi bez funduszu, bez środków
do utrzymania i nauki dzieci. Wtedy jeden z pasierbow uziął
na opiekę młodszeo chłopca, a siostra najstarsza przyper-
nela wdowę z córką i poniosła koszt nauki drugiego
chłopca.

Mniej łatwa w próżni dła samych oryginalnych poglądów,
 dla sług, dla biednych i nieszczęśliwych zawsze miała humor
 równy, słodki i gotowość do poświęcenia wszystkiego, co posiadała;
 wszystkich też pociągata dziwnym urokiem. Edrickolwiek
 w rodzinie jakaś ciężka choroba, tam zawsze spotykano
 Lilię, i zawsze w tedy była błogosławieństwem w domu,
 tak umiała dogodzić chorzy i ulżyć pieczęgującym go ci-
 raru. Dwdowiciuszki jeszcze w pełni sił i zdolności, próbowała
 pracę rary wykładować je na zdobycie niezależności, ale
 usiłowania te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.
Klortensya Duninowa. Czwarta siostra Klortensya, choć mniej
 stosunkowo zdolna, nie była jednak porażona zdolności ani
 pilności, o czym świadcza stopnie obrzymane na pensji p.
 Wiler, próżniej świadczy też o tem jej entuzjastyczne usposobienie
 wobec Karolki, a wobec wszystkich, co pociąga wielkością, dury
 pięknem lub patryotycznym poświęceniem. Dwa razy wychodziła
 za mąż; z pierwszym mężem żyła krótko, umarł roznurując
 żonę i córce mały fundusik, z drugiego małżeństwa było
 pięcioro dzieci. Karolka mówiła o niej, że ślepią matką,
 nie była, że przeciwnie wymagała od nich więcej niż od
 cudzych, że oburzała *haide ich klanstwo*, przerażała ich

rostwo, że więcej nad ich dla siebie kłiwie, cenila i ceniła
potrzebowała cnotę, charakter, zasługę, umiała rozgrzewać w
nich dobre uczucia, nadawała kierunek poeuiwy, że zdolna
była poszanować w nich poświęcenie dla wielkiej sprawy
ojczyznej czy ludzkiej. Nad ich miłość, nad szczęście osobiste,
przenosiła uczciwość, i modliła się gorąco o to, aby jej dzie-
ci, uczciwymi ludźmi, rozumnymi obywatelami były, choćby w ro-
wyznaczeniu się, szczęścia i dostatków. Matka jej był rządkiem
zjawiskiem kochającego i oddanego dzieciom ojca, ale do-
magając się, aby wszystko w domu obliczone było na ich
wygodę, ich miało na celu, bezwiednie budził ich egoizm i
podkopywał rozumny wpływ matki. Jeden z synów kłiwie
do matki przywiązany, smart przed skonieniem sekret, najstarszy
pełen szlachetności porucił cichy zywot wśród ulubionych
książek, aby walczyć w powstaniu; niespożyciem siły warte na
krótki tylko przebieg życia starczyły - najwięcej ze wszystkich
siostreniów Narcyzie sympatyczny i najwięcej praca nia, kochany,
w jednym z nich, spoczywa grobie. Dzwierzyzna nakoniec,
śliczna Tosia, zarówno rozumna jak szlachetna, zgasła jak
lampa nagle zdmuchnięta w najświetniejszym rozkwicie kra-
sy dzwierzęcej i duchowego blasku. Hortensya musiała prze-

zyci te troje dzieci jej zywota, jej serca, jej ducha i pytae:
 „Borie, dla czego mi je odebral.” W listach Narcyzy do Erazma
 jest ustęp z listu Lisi przytoczony i poświęcony jej piękne wspomnienie.

Hortensya mieszkała w Lublinie, kiedy więc Narcyza została
 uwieczniona i osadzona w klasztorze lubelskim, przez półtora
 roku doznawała najczulszej opieki siostry. Po upływie tego czasu
 na prośbienie meira Hortensyi i na jego odpowiedzialność, wypu-
 szona na wolność pod dozór policyi, bez powodu opuszczenia mia-
 sta, przebywała lat kilka w domu siostry, kochana przez me-
 i z entuzjazmem.

Wanda Medłowa. Wanda miała niektóre wspólne ze wstytkie
 mi siostrami cechy, jak prawosć nieporozumowana, szlachetność,
 poczucie i potrzebę tańcu wokoło siebie i pracowitość — temi
 przymiotami odanaczała się już na pensyi p. Wilez, dumna
 i szlachetna, górowała nad siostrami a wyróżniata uporem.
 Klasyczna piękność rysów i kształtów ciała dawała jej palną
 pierwszeństwa w rodzinie, ale nie posiadała żadnego talentu
 ani tej łatwości i wdzięku pióra jakimi były uposażone
 Kornelia i Lilia. Karac po ukonczeniu pensyi wyjechała do
 Paryża w charakterze prywatnej nauczycielki z jedną z arystokra-

tychże rodzin naszych. Czuła się tam b. nieszczęśliwa, ponieważ
opiecz jej wzennie nadmierna, gwałtownością usiłował ją stoczyć,
a pani domu w ramion usiłowała ją spotwarzyć. Skonczyło się
na tem, że młoda nauczytelka zapragnęła wrócić do kraju, ale
nie inaczej jak z rodziną. (Dz.) pod której opieką, oddana jej, nowo-
nowina i szanowana w kraju przetożona, choć wiele przeszkód
doznała w tem od pani domu. Nie-winna dziewczyna, spróba
jej własnego taktu broniona przycięcia zięciowości ks. Sapieżyny,
a kuzina była matroną, z którą nabrała się, liczyć. Choć poko-
chana w czasie pobytu swego w Paryżu przez jednego z wychodźców
Wanda upornie stała przy swoim i dzięki temu uporowi
stała przez p. Dz. odwieziona do kraju, co potoczyło tam, po-
tworzyły pogłoski. Wanda i Narcyza wyniosły głęboką, pogor-
de dla domów Dz. i N. ze swego z memi rektorem. W
kilku niedrukowanych a tu zataczonych listach do Brannego
wydatnym jest stanowek Kar. do N. Pogarda ich objęto-
wała nawet całe koto arystokratyczne, któremu przypatrzyli
się, miały wówczas sposobności. Luckace przesłierne maniere, b.
owiane wdziękiem niezrównanej prostoty, dobroci, stodgery przy-
janych wznieć, okazyły im swoje odwrotne, stronę. Najbardziej gro-
dowcip, najniebezpieczniejszy pocisk dla czyjejs reputacji ze

strony naszych wielkich panów, dotykał tych utasnie, tych pro-
 ię, deuszystkiem, których one przed chwila obdarowały najczarowniejszym
 ię, uśmiechem, najprzejrzystszej ręki usciszeniem, najstodożeni wyraża-
 le mi. Obie zachwyciły się, wraku nieznanemu dawniej urzaniu wiel-
 kopaniskiego świata i bezpośrednio po zachwycie przeszły do
 id najgłębszego oburzenia na obłudę w stosunkach nawet najbliż-
 szych. Po powrocie Wandy do rodziny, odnowił się, pomiędzy
 , nią, a dawnym znajomym stosunek, który coraz bliższym sta-
 - stawał, aż matersztwem zakończył. Mąż był jej dalekim po-
 ię, winowatym, synem generała, siostrzeńcem p. Wilczyńskiej, słu-
 - żył w wojsku za Ks. Konstantego, później dzielnie bit się,
 w powstaniu, a w salonowej oglądzie, dowcipnie gawędził
 nad młodzieżą; salone bez miał szczęście do kobiet. Po-
 drina z pokreślą zachowywała się, biernie do konkurenta,
 e później zaczęła się niepokoić o szczęście siostry i wystąpiła
 z energicznym protestem, ale Wanda wbrew wszystkim i wszyst-
 ię, kiemu postawiła na swoim i z uporem. Matersztwo jej było
 b. nieszczęśliwe, równili się oboje wszystkim i we wszystkim.
 Wanda z największym wysiłkiem pracy i walki adolowała siebie
 gromadkę dzieci jako tako utrzymać, wychowywać, uczyć, a widząc
 e niemy materalnej się odwrócić nie jest w stanie, zaczęła

się przygotowywać do pracy zarobkowej, zawrzała stosunki, które jej obiecywały wyrobic pozwolenie na otwarcie pensyi w Warszawie. W tym celu miały się połączyć z Lilią, wychowując w raktadzie swoje córki. Obie miały przyjęc, a Wanda urosła w wyśbtkich przyziagała i głębokis poerucie dla mieszczesi swich mieszczonnych budziła — kasiły kto je anal, mógł być z gory pewnym, że w raktadzie będzie panował ład, porządek, wzorowy dor, wygoda, kierunek moralny i słaachetny. Były więc pewne szanse powodzenia, ale też była z drugiej strony pewność, że walka na tem nowem polu będzie ciężka, szerególniej dla Wandy. Los jej tej walki oszredził, umarla w sile wieku wkrótce po przyjsciu na świat b^o drzecczicia.

Hycyent. Hycyent, którego czecho Karyza patryarcha, rodziny nazwata, sturzył w 1830. w 20 pułku piechoty i brot udrzał w kiture pod Ostolchą. Kozymury szex, odłal się przeważnie w ięskim gospodarstwie. Przy mniej wybitnych zdolnościach i braku woli, posiadal pracowisi charakteru, wielka, dobre serca, skliwosi i uczucia, przyurazanie do odrziny i wykurabną delikabnosi objscia. Nie lubil piszwać listów, stosunki też z nim Karyzy były rzadw sze, ale nie ucierpiato nie na tem uczucie odrziny, bo kiedy po powstaniu r. 63^o Karyza stamana krajowemi wypad-go

kami, widokiem smutnym upadku charakterów, bolejącą po-
 osobistych stratach, szukała po przejściu turaganu, co krajem i jej
 życiem zawichrzył, spokojnej przystanku, gdzieby w ciszy, oddala od
 ludzi, od gwaru życia mogła przysiąść do obrotunku z sobą, do
 uciszenia burzy wewnętrznej, do odnalezienia przestonionych smu-
 tneń okolierzowcami ideałów - znalazła to wszystko u kochającego
 brata w Młeni. - Hyacynt otoczył ją najczulszym staraniem, delikac-
 nemi względami, rycerską galanterją i odziewając jej potrzeby spra-
 wił, że jej dobrze u niego było. Suradectwo o tem składała Nar-
 cyra w listkach do Galii. W stratach i niesreżeniach rodzinny brat
 Hyacynt żywy udzielał; gdzie choroba lub śmierć, tam go spotykano
 prawie zawsze, pełniącego z kobiecą delikatnością zadanie wostry mi-
 losierdzia. Ten, który sturzył wszystkim, przy końcu życia sam
 pomocy i opieki zapobrzebował. Dobknęty lekka, spokojna, umyła
 choroba, u krewnych życie zakończył r. 1871. Narcyra odjechała
 na parę dni przed śmiercią, żalobna wieść zawróciła ją, a drogi
 i złożyła jaszczkę na pogrzeb swego młodszego.
 bratem. Eocum rozpoczął swój żywot od wojnowości, sturzył
 w rewolucyę jako artylerzysta pod Dwernickim i razem z nim
 kraj opuścił. Polak raereto się dla niego życie ciężkie, twarde i
 gorzkie życie emigranta, a besknota, na krajem, jak kula, u nogi



ucrepiona, z niewystarczającym na pierwsze potrzeby życia zarobkiem, którego, wybór konieczności, zagnany, nie mógł odpowiadać ani zdolnościom, ani potrzebom ducha i umyśłu, przekraczającego zwykły poziom, estetyczny. Ale Erasma nie stamać nie mogli. Jeżeli Narcyza nazywa go w listkach do Elli Spartaninem i Brymianinem, to niema w tem żadnej hyperboli; był to charakter istotnie stoicki, z brzośną wybitą, zahartowany na stałe, dale, znosił pogodnie swoje położenie i warunki życia, pod każdym względem wysokim swym aspiracyom nieodpowiednie, żadna skarga na umarowane życie z ust jego nie wyszła. Przebywał przez jakiś czas stale chętnie w Rheims, gdzie analizował zajęcia kupieckie i w zimnych przemysłowców wyrobił sobie wysokie umiowanie. Jakiem uczuciem głębokim, pełnem czci i entuzjazzmu Narcyza kochała Erasma, o tem mówić byłoby zbyt, bo o tem świadczy w listkach do niego pisanych każde słowo miłości, przejęte. Przywiazanie braterskie Narcyzy szczególnie do Erasma i Zanka, nastrojone było na ton tak wysoki, miało tak wielkie znaczenie w jej życiu, że wypełniło jego prośbami, nie restaurując prawie miejsca na wyłączenie miłości. Każde miernyżona postawiony obok Erasma, i Zanka pro jego odrodzenie, tracił na porównanie, nie dorastał żyjącego z rzeczywistego ideału. Narcyza w swej pełności uczucia nie na

... czuła też żadnego braku, jakiego doznają młode dziewczyny w
 jej wieku; miłość objawiła nie tylko w jej życiu błyskawicami,
 objawieniem genialnem; w skutek tego objawienia tak głęboko
 pod względem psychologicznym, tak subtelnie malował ją w swoich
 utworach umiała. Nazwała Erarna mistrzem swoim i
 statusie - on młody jej umysł w czasie pobytu w Paryżu z
 ogarniającego go pesymizmu wyłeczył, drogę kształcenia wskazał,
 do czynu zbudził. Po opuszczeniu domu K. Karyra przy nim
 zamieszkała w Reims - były to najpogodniejsze, najszczęśliwsze
 chwile jej życia; przedstawił im skąpy na przeszkolbie
 - wzdęły materialne, nie mając żadnego źródła miejscowego
 zarobku, lekota się być braku ciężarem, zawsze jednak pryncip
 zamieszkanie z Erarnem jest statem nieodłącznym jej życia
 marzeniem. Kiedy się przed nią sturiera perspektywa utworzenia
 naukowego zakładu dla dziewcząt w Poznaniu, wzywa Erarna
 do wspólnej pracy, na nim, na jego radach, na jego kierunku
 główne opiera nadzieje; na krótki czas przed jego śmiercią
 stara się dla niego o pomieszczenie w Galicyi i pragnie się
 z nim potoczyć. Odwiedza go w czasie wystawy w r. 1868, w
 68 spieszny na wieść o ciężkiej chorobie, przybywa już po pogrzebie,
 na złagodzenie swojego bólu mając jedynie to przekonanie,

że komu życie ciężarem, temu śmierć lekka i przewidana,
oraz objawy świadczące o współczuciu i szacunku, jakie sobie
Erarm w Reims swym racynym charakterem zjednac potra-
fił. Erarm był idealnym typem emigranta polskiego: był
on gorący, pełen poświęcenia potrzebom rozumny, poglądem
wytwarzał chlubił na swym stanowisku jak stracona pi-
kieta, rniost i godności, wreszcie jego konsekwencye, sta-
dola ducha jego nieplamata.

Yanusz. Janek po domowym przygotowaniu przeszedł do
szkoły Łukowskich, a później został przeniesiony do Radomia.
W skutek jakiejś psoty zachęcił się i skompromitował wzglę-
dem nauczycieli. Erarmowi przypadała rola łagodzenia
sprawy a więc posrednia za bratem; rola ta ciężka była
dla człowieka, takiego jak Erarm pokroju... Sredtem jak
pewer różni" opowiadał. "Janek miał lat 15, kiedy go rewo-
lucya Listopadowa raskoczyła. Młodzieńczy, wysmukły,
pełen rapatu, tego się był, służąc w owym sławnym 2^m pul.
ulanow, z Romarinem wyszedł na granicę wraz z Kycynym,
wkrótce wrócił do kraju, ale do szkoły już nie wrócił.
Zamieszkał w Nowym mieście nad Pilicą, w domu swym
Przybuckiem i w raskępstwie starego zca pełnił dość podobno

moralne oburzenia piarza solnego. Dwie starsze siostry, Wiktorja
 i Lilia mieszkały tam do mego zamierzenia. Janek był sfoholiczna
 szlachta, takim zyciem pustem, jakie rapanowato na prowincy
 po 31 r. i za to pozniej mial szal do okolicy raurkiej i do nie
 bie samego. Narcyza po ukonczeniu pensyi przebywata od czasu
 do czasu na Przytulku, i w owych to chwilaach nawracal sie
 ow szlaczny a tak bliski między nia a Jankiem stosunek, ktorego
 bezposrednim owocem bylo to, ze Janek rakesnuil do nauki,
 rapragnal jej cala, dusza, i goraczkowo sie rzucil do pracy.
 Odwiedzajac swagra Lewinskiego, czespal z jego biblioteczki,
 ktora posiadala spory zapas powazniejszych dzieł historycznych.
 W dniu upalnym wypraszal sobie od od sioeci Wikciei klucze od
 piwnicy i tam w ciszy czytal, weryl sie, pracowal. Potrzeba
 takiej pracy porostala mu do smierci, zdobył tez sobie spory
 zapas wiadomosci w kierunku ogolnego wyksztalcenia, zwlanona
 estetycznego) obierzyna, jakiego Lech przedstawiac powmien; w
 tedy Narcyza rzucila w ogien swa prace, przerwyl tylko arkusz
 ocalal - braku sie szal zrobilo i zapewnie byl nadal ogladny
 szym w swej krytce. Janek stawial wymaganie, aby siostra pra
 cowata rowno, nie ograniczajac sie tak jak ona ograniczac
 ja, chciata do utworow wytaernie i koniesanie nabchnienia

(Wpata na starca obfajiej by piuzecie)

wymagających. Stronak ku braterski, pełen powagi i zapалу
coraz bardziej się zacieśniał, coraz więcej na hośności upodobani,
jedności poglądów, wspólności uweru operat; wspólne mieli w
powagi i artyzmie upodobanie, wspólne pojacie obowiazku obywat
belskiego, wspólna trosknotę za wolnością, za szczęściem ojczyzny.
Każda praca podejmowana była z tem uweruciem, w niem nie
zrodło znajdowała. Narcyza później wspomina, że dla zanka
pisała. Ale im więcej duch zanka się podnosił i potęgował,
tem więcej czuł żalu że ze zdolności swoich i uweru nie nie
wypracował dla kraju. Przysła choroba, której początek mógł
skwic w wojennych zapasach, przekraczających miodziennę sity
i przedko walkę z życiem zakonicyta. Śmierci zanka przypadła
w 1843 r. była jednym z najcięższych ciassi dla Narcyzy; talentowi
jej ubyło sympatyczne wsparcie i goraca racheta; był jej, jak
sama się wyraża, cel życia. W liście do Ernsta jest jeden
wysokiego nastroju ducha, poświęcony wspomnieniu zanka;
ratobę po nim nieutulana, w sercu do końca życia nosiła.
Zaden z braei w związku matieniście nie wchodził.
Dzieci siostr swoich kochata Narcyza bardzo, daje jednak pier
wrenstwo dziewczętom uoch chłopcami - dla nich napisała
„wiersz do dziewczynek” - a dla najstarszej, dla swojej niegdys

przeszedł, z którą za lat jej dziecięcych bawiła się całemi
 godzinami, na dzień imienin przystąpiła z Lublina wiersz
 „Co ja bym ci chciała dać.” Karde z siostrzencioiw pamiętając¹³ też
 jako nauczycielkę swoją przez czas krótszy lub dłuższy. Karczyca
 przeżyła w rodzeństwie najpierw, najbliższego sobie wiekiem
 Yanka, przy którego śmierci była obecna, później Wanda, nie
 była od siebie starsza, a do której wtedy podziękować nie mogła,
 bo była internowana w Lublinie, później Kraina, do któ
 rego na przeszło, wieść o chorobie dniem i nocą podziła
 naprośino, bo już po pogrzebie w Preims stanęła; Syacynta
 na koniec po ostatnich tygodniach wspólnie spędzonych; śmierć
 była nagle, już tylko na pogrzeb zdążyć mogła. Rok 1830
 Karczyca doskonale pamiętała, miała wtedy lat 11 i wybierała
 się nawet z jedną ze swych koleżanek do powstania. Braci
 walczących w wojsku wspomina w swoim ówczesnym wierszu „
 Nie masz braci” sbrójów ras i wojów również w rewolucy
 szących, wspomina gdrzeindkiej.

Drogę życia Karczycy. Jako 15 letnica popimierka wyjechała na
 pensyi naukę, religii, a obecna p. Wilcz. bardzo chwali i
 sposób wykładu - zdaje się, że i innych przedmiotów
 nauką.

Po ukończeniu pensyi przebywa krótko w domu wujenki Yozefowej
Kiedrzyńskiej, w Mżeninie, przyjmuje miejsce nauczycielki w
Zamojskich, wyjeżdża z niemi do Paryża - tam pozostaje od 38-39. r.
Przenosi się do brata Erasma w Reims. Wracując do kraju zabry-
muje się w Poznaniu kilka letnich miesięcy do jesieni r. 39.

Przyjmuje miejsce nauczycielki w Łowicy w Kisielniczkich 41-43.

Wyjeżdża w Poznania, jest nauczycielką w Turnow - 43-44.

Mieszka w Warszawie, zajmuje się autorstwem - 44-49 r. Czysta
wyjazd do sióstr, do Kazimierzy, do Erasma w Krakowie, do
Poznania tajne wyjeżdżki.

Arestowana w Lublinie w Paryżu. 49-52 r. Po uwolnieniu prze-
mieszkuje w Lublinie do r. 55.

Przenosi się do Warszawy - mieszka tam 55-63 r. Wyjazdy do Przemys-
cy, do Karlsbadu, do Salzbren i Goppot, do Zielonej. Autorstwo
i nauczycielstwo.

Wyjeżdża do Mieni do Hyacynta w 63 r. W Olszowej i Poczonowie
wery syna siostrzenicy Wikcji od 63-67.

W Debowej górze wery dzieci siostrzenicy Pauliny 67-74 r.

W Warszawie zamieszkuje 74-76. Autorstwo.

W r. 63 zamianowana nauczycielką w Instytucie Aleksandryjskim,
rozpoznana naukę geografii ze szczególnym naciskiem na dział

Wpisywane.

1) estetycznego, a że była z natury niepospolitemi oddarzony zdol-
nościami, dowcipem i zmysłem krytycznym jemu Narcyza
padł sąd odławiana piernuszki swoje próby piernuski. Gdy
skrytykował piernusze pieśni Lecha, mówiąc że pieśniom
tym daleko do takiego olbrzyma.

Nr. 63 zamianowana nauczycielką, w Instytucie Aleksandryjskim
 rozpoznała naukę, geografii ze szczególnym naciskiem na dział fi-
 zyczny - władza metody potępiała, nauczycielka poddała się do dymisji.
 Dwaga kobiet dla Narcyzy, Grono młodych, gorącego serca kobiet,
 postanowiło okarać Gabryelli swą wdzięczności za genialne jej utwo-
 ry, które im nowe, szersze otwierają widnokreśli. Młody malarz Br.
 Podbielski, ten sam, który wykonał litografię Narcyzy w r. 1885
 poradził, aby na odpowiednio namalowanym pergaminie, siostry
 Polki podpisały swoje nazwiska - dotarono do tego kręgi srebrny, zaku-
 piwszy ze składek, z tą myślą, aby dla najbliższych sercu Gabryelli zosta-
 wiecyste pamiątkę. Przytem poruszyły się z prośbą księgarskich dzieci
 Gabryelli, bo je pilnie zaczęły czytać te, które ich dotąd nie zna-
 ły. Najodpowiedniejsza na zbiorowe odwieczny chwila, wydata im
 się wigilia Bożego Narodzenia, do której wiele wspomnień rodzin-
 nych wiarata Gabryella. Kawiory urantów z wieloma i kuratorów,
 zebrały się na Miodowa, do p. Julii Bąkowskiej, która o ich
 przyjściu uprzedziła Gabryella. Grono składało się z Maryi Flisowej,
 Wandy Wolskiej, Emmy Tadebskiej, Karimiery Szrodzińskiej, Róży Ko-
 wosielskiej, Sumowskiej Leokady, Joanny Makarskiej, Emilii Skret-
 wej, Paprockiej, i wielu innych. Po prostym a serdecznym prae-
 wieniu, po wręczeniu pamiątkowych darów, w wymownych werach

Gabryelli rękoma jej, na lica gorczkawę wybuchł rumieniec, wyco-
gnęła ku obranym rze, ścisnąc bardzo, z osobna i rekta: Nie
raszturzyłam na takie wrzucenie od was, moje siostry, ani talentu me-
go tak wysoko nie stawiam, ale przyjmuję to jako dar serca wa-
szego: W krótkim czasie powzięła Gabryella myśl pogadańek peda-
gogicznych, na które liście zbierały się, młode dziewczęta.
Było to w r. 1861.

Wiersz Thuickiej brzmiał:

Tys namaszczona dwakroć i królowa,
Dwie aż korony niosąca na czole:
Jedna z tych blasków, jakie dał Jehowa
Prorokom swoim na aureole;
A druga stokroć siewiersza, bo ciemniowa,
Która ci wity ran ofiarnych kole.
Wise my, miłości niosące ci słowa,
Zawsze w promiennem udrzamy cię kole,
I wśród nas smutnych, tys jako królowa,
Dwie aż korony niosąca na czole.

Ważniejsze chwile w życiu Narcyzy na drodze rozwoju jej
nauczycielskich zdolności, na drodze podjętych lub tylko zamierzonych
prac pedagogicznych.

Karolína wspominała trzy przewodniczki swej młodości; pierwszą swoją
 opiekunkę Teklę Kmichowską, pierwszą swoją nauczycielkę, siostrę
 Kornelię i p. K. Wilczyńską, praelorionę pensyi, pod której kierunkiem
 przebyła cały okres swej szkolnej nauki i pierwszą praktykę nauczy-
 cielskiego zawodu. K. opowiadania innych osób wiadomo, iż młoda
 pani miała umiejętność nauczania wywołata w uczeniach pra-
 cę zarliwą, a w praelorionie żyła sympatycznie. Dla p. Wilcz. Karolína
 chowała nie tylko miłość wdzięcznego serca ale i najwyższą cześć;
 podnosiła jej samitowanie nauki, jej ukończenie uczenia. Podno-
 siła też pewne wyprawy i urzędowania pensyonarskie, które dziś
 jeszcze mogłyby stać się wzorami naukowemu. Przyję-
 szy w r. 38 za pośrednictwem p. Wilcz. miejsce nauczycielki w
 domu prywatnym, znajduje się Karolína w nowych i niebardzo
 przyjaznych warunkach; jednakże sama odmienność otaczającej
 ją atmosfery, pobyt w stolicy świadczy, stosunki z Grammem,
 wszystko to razem wzbogaca jej umysł i serce, rozszerza krąg
 myśli i daje pole do obserwacji na coraz szerszej podstawie
 i z coraz jaśniejszym celem pracy, celem życia. (38-39)
 Po powrocie do kraju obejmuje obowiązki nauczycielki w domu
 szlacheckim na wsi, i dostaje uczenie już dorastająca, niebardzo
 zdolna do książkowej nauki i finjancie nurtowana przez ciebie,

chorobę. Potrzeba wynajdywać środki ułatwiającej naukę, troskliwie
czuwać nad zdrowiem, podsycać wrodzoną słabedność uszu i ukocha
nie dobre. Rezultat namierzony osiąga Narcyza (41-42) Wiele
lat później w artykule o Bonach, Narcyza napisała o potrzebie
lekarskich wskazań przy prowadzeniu edukacji prywatnej.

Listy Narcyzy do brata Erasma nr. 43 z marca 1574, dotyczą warst
jej całej kobiecej osobistości. Do zatorji się wówczas myśli o pensji
w Tornaniu, powołanie czyni przygotowanie i pisze program
szkółki. Plan nie może przyjść do skutku, program
poszukuje policya pruska, a później rosyjska, yolozyn na
szkółki pyta o niego Narcyza; z tego wniosek prosy, iż pro
gram musiał mieć pewien rytm, ale świadczeń na popar
cie wniosku nie mamy. O niedostępnym do skutku pierwszym
swojem ważnym przedsięwzięciu, jak wogóle o całej przeszłości,
Narcyza mówić nie lubiła, na pytania nie skora dawała od
powiedzi. Treści ich w przybliżeniu takie:

Program rozdzielał szkołę na dwa oddziały. Pierwszy obejmio
wał kilkoletni okres czasu, domagał się najdoskonalszych metod na
przeszkolonego rozwijania władz, ale ilości nauczanych przedmiotów
ograniczał dopinając niezbędniejszych potrzeb przeciwnej miary
umysłu. To wszystko miało stanowić pewną całość ukształtowaną,

wykonaną, tak, aby nabyte szkolne wykształcenie wystarczy mogło
 uczennicom mało zdolnym do przyswajania sobie książkowej
 nauki; uczennicom natomiast, które są skłonne gatunkiem natura-
 lny swej do ćwiczenia środków rozwoju w obowiązkach i samem
 zajęciem ruczanym. Przymusowe przybramywanie przy książce takim
 osobowości, miewała Natura, działa na nie przynębiająco a nie
 wosilająco, nadto wypracow ich temperament i charakter z własnej
 kolei, a nawet skłania ekspoz. prawidłowemu rozwojowi innogatun-
 kowych zdolności. Drugi oddział wychowawczego nakładu obejmo-
 wał miał także kilkoletni okres czasu, a skłaniał sobie
 za cel ułatwienie nauki uczennicom, obdarzonym wysze-
 szymi zdolnościami i wyraźniejszą, niejako tęsknotą za nauką, dla wła-
 snej osobistej potrzeby, ale ułatwienie nauki z wyrażeniem już da-
 waniem ku skupieniu ich uwagi i pracy w pewnych kierun-
 kach. Celowi takiemu służyć miało ugrupowanie przedmiotów
 i utworzone z nich całości pewnych.

Wskazując powyższego osobny dział programu był poświęcony wskaza-
 niu środków rozciągnięcia szczególnej pieczy nad zbauwionym
 kierunkiem charakterem uczennic, nad pielęgnowaniem ich na-
 rodowych wierzeń, nad przysposobieniem dziewcząt do pełnienia,
 przyorłych obywatelskich obowiązków w każdej społecznej sferze,

do jakiej polowieniem swoim należa.

Materiał w myśli wybierany analacł zastosowanie przy następnym u
ramiarze (r. 47). Karczyra sie, przygotowuje do pisania szeregu o
drielek edukacyjnych, wydaje elementarną cypli Wykład nauk,
driełko jedyné w swoim rodzaju u nas, a może i nie u
nas tylko. Napisanie drugiego z kolei driełka o geografii,
niezwyczajé napotyka trudności. Wśród ponawianych od czasu do
do czasu rewizji po domach, rękopis zabrany ginie. — ponow-
nie spisany, ponownie zabrany, znów ginie. Arszabowanie w r
49 od tej pracy Karczyra odbywa. —

W r. 51 uwolniona mieszka w Lublinie pod dozorem i
zaczyna dawac lekcye. — Ciało dawniej korpkie, zmorione cho-
roba, serce spada smutek, dookoła pustka. (List nie wiem
czyj, nie wiem do kogo.)

Nauczanie ówczesne o tyle jest Karczyra łatwym, o ile z
małemi dziećmi. Tymczasem dostaja jej się uczenié dorosta-
jące, a z rakubą przez rta, poprzednia naukę głowa. Rozmyśla
nad napisaniem przewodnika do nauki stylowch ćwiczen, ale
wśród potrzeba jej wyjęte dawniej zobowiązania spełnić,
więc się zabiera po raz któryś już do geografii. Po powrocie
swoin do Warszawy sciaga sobie zagraniczne dzieła geograficzne

do pomocy, a obok tego pilnie szuka w pamiętnikach, listach, w
 usłnych opowiadaniach materiału do opisów, zwłaszcza tych
 obszarów artystycznych, gdzie były wygnaniów naszych i żyło, gdzie
 ich było jeszcze w przyszłości i żyć może.

Rok 58. Praca nauczycielska z gromadką zdolniejszych trochę uczenio-
 nie. Trochę rozjawnienia w życiu Karyzy. Poeciwa oświecena mło-
 dzież garnie się do nauki, do pracy, do wzajemnej serdecznej bez-
 wności ze sobą i z krajem, radośnie wita wracających z daleka
 wygnaniów, druków Karyzy. Dwóch młodych budowniczych przy-
 gotowuje dla Gabryelli na Miódogórze pokój z kominkiem do
 pracy. - więcej praca nauczycielska czasowo ustępuje miejsca
 pracy literackiej. (60-61 r.) Staranne przygotowywanie Wykładu
 nauk do powtórnego wydania - książka gotowa, nie została
 naówczas wydana.

(61 r.) Wśród przysięg gotujących uczeń, więc bez gromadka
 kobiet warszawskich przynosi Karyzie w dzień wigilii r 61
 upominek. kartę z pięknym rysunkiem i podpisami i kraj.
 Wypracielka uczeń jest najmłodszą z grona, stów niewiele bez-
 wiele usoku, bo uczenie serce, a wyprac ich prosty. Karyza
 rozrzucona „nagradzacie chęć dobra, a nie saduge” mówi i
 pod wpływem usoczystej dżurli, jakoby w odpowiedzi powstaje

myśl „pedagogicznych pogadank.”

r. 62. W kilkomiesięcznego kursu Pogadank, pozostały notaty, które Karczya spisywała przed każdą lekcją, dla własnej pamięci, o czym jej należy mówić słuchaczom i w jakiej kolei; są też ważne jako sumaryusz, ale nie dają, prócz świetnej wprowadzającej, wypełniającej zakresłone ramy. W notaty dorywczo robione mogły się wliczać ważne nawet pomysły. Słuchacze ki zachowały urocze wspomnienie własnego nastroju pod wpływem słowa Karczy, lecz tak, jako wiele z ich licznych grup na wrbierająca w kraju sawierucha rozpięczęta na różne strony przed końcem kursu, tak i najprzychylniejsza, treści wykładu rozurczyła z ich wspomnieniami strasliwie wrażenia i powiadać niestety ogólnych. Piękna praca Karczy dala planu, który lub go wcale nie dala.

r. 63. Wyrok Karczy był wybitnym w stronę tej przepaści niestety, w którą staeralisimy się nieuchronnie, a staerali co raz szybciej. — przyarna reka ukazyje jej pole wytkanej pracy na stanowisku nauczycielki geografii w nowo utworzonym instytucie pamiem, więc przez poruczenie obourazku powadze, przyjmując a wykład swój opiera na geografii fizycznej. Przez to słuchna dziś do uwierzenia a jednak prowadziera, że to, co r.

według drisiejszych pojéć o nauczaniu geografii stanowitoby poch.
 wale kursu, narazito nauczycielka na warunki i dolszá pracę wy-
 nioło niemożliwá, zmusilo do opuszczenia stanowiska.

Wyjeżdża na wies i tam pracuje z matkami dzieciemi w rodzinie
 Kujawskiej & promiesionych strach, jest draba ludzki, najpilniejsza
 - rakiem sprawa, powinienby być zarobek na to, byśmy ich mieli
 - w przyslosci chociaz, a wiec kwestyje pedagogiczne powinny wej-
 - na porzadek dzienny. Karolina wróci, ix do tej pracy nalezy jej
 - reke, przylotzi, wiec rozpoczyna szereg majacych sie drukowac
 - w Gwiazdce polskiej artykutow pedagogicznych - lecz raz na raz
 - jakis nowy cios w rodzinie smutna, mysl kłoczny i wytraca
 - pióro & reki. Pozostaly trzy artykuly, jeden: o starcach, drukowany
 - w Bluszcaku w r. 67, drugi: O jezyku polskim, trzeci: O bonach
 - polkackich. Do Plumaerena Macaulaya daje sie pociagnac, bo
 - ja sama Macaulay rachuje, radaby sie przyczynic do rozpowszech-
 - nienia w nas angielskiego historyka - ach! gdyby mozna do
 - rozpowszechnienia tych zdrowych spolecznych i narodowych za-
 - sad, ktorzych jest tyle w znakomitem dziele. Piwowoz w zyciu
 - Plumaerena przychodzi z trudnoscia, ale jest pieknem, praca
 - obejmuje tom 9^{ty} i 10^{ty}.

r. 73. Wyklad nauk ponownie przejrany i uzupełniony przez

autorke, wychodzi z druku w r. 183. Jest on w niejednym punkcie przez nieuczciwego a rozumnego cenzora zrynowany, o czem świadczą między innymi odrzucone kartki ze wspomnieniem o bohaterach naszej przeszłości. Niemniej wstęp do Wykładu i treści samego Wykładu nauk wraz z trzema artykułami stanowią całość i system wychowania znakomity.

r. 15. Na rok przed śmiercią myślała Narcyza o potrzebie spisania dziejów wychowania i nauki naszych kobiet w wieku 19^{ym}. Korespondencya w tym względzie była rozpoczęta z niektórymi osobami w Krakowie i Lwowie jak np. z p. Boberską i sp. W tymże czasie Narcyza dała wskazówki pedagogiczne małemu gronu uczeni, sposobiących się do elementarnego nauczycielstwa: na jakich podłożach i zasadach oprzeć pracę nad rozwijaniem, wlać dziecinny umysł, jak uerze w zakresie elementarnym, jak wypełniać niedobory własnego kształcenia. Treść wskazówek podana była w niewielu przystępnych wyrazach. Słuchaczki zaczęły iść we własnym kierunku, uerą dziś w ochronkach, szkołkach, pensjach i domach prywatnych, same pracują bezustannie nad przyswajaniem nowych metod nauczania, z młodszemi koleżankami się dzielą nabytym doświadczeniem.

Ostatnie ziarno rzucone ręką Narczyz płonuje, a w jej pismach
 spwegywa dużo jeszere nierużytkowanego materiału.
 Jeszere jeden szeregót należy tu dodać. Na parę lat przed arres-
 towaniem a więc około r. 47 Narczyz zamieszkała w Przeworsku.
 Zainteresowała się w tedy wiejskimi dziećmi i często rozmawiała
 z niemi o tem, co stanowi najbliższe otoczenie naszego
 wiesniaka. Na główny cel postawiła sobie zbudzenie lub podsygnię-
 cie w dzieciach zmysłu moralnego, rozróznienie złego od dobrego i
 do tego różnych środków używała. Dzieci abierały się licnie
 naukę lubiły, adawały sprawę z wamiem i uczynków dnia ubiegłego,
 nabywały pojcie, uczyły się mówić językiem poprawniejszym.

Z świetnego grona entuzjastek, które odnaczały się przeważnie
 wyświeżym charakterem i niepopolitemi zdolnościami, z licznego gro-
 na serdecznych przyjaciół, anających bliżej Narczyz, Zmichawki
 i właściwą miarą oceniających jej wysokie zalety i zasługi,
 mało kto już dziś pozostał, a wkrótce nie porostanie nikt,
 coby mógł osobicie i faktycznie zaswiadczyć, jaka była ta
 piękna i orłachetna osobistość.

Na kartach literatury rozszerznie zapisane jej imię; znakomity
 znawca i krytyk, Piotr Chmielowski, słoczył hołd jej genialne-

mu talentowi w „Antorkach polskich XIX^{go} wieku” w „kwartalniku Kłosów” i we „Wstępie” do posmiertnego jej dzieła wykwintowa; głębiej ukształceni ludzie znajdują, prowadząc rozkosz, rozczulając się w jej utworach; ale nie wiele osób zna jej charakter, w zasadach i przekonaniach do barwniej podobny stali, oraz skarby miękkiego i serdecznego uczucia; mało kto zna w autorce kobietę, której piękne i kryształowe życie nigdy wyznawczym nie skłamało zasadom. To też podając publiczności wybrane z pism, listów i pozostałych papierów Kmicichowskiej myśli, na narwę perel zasługujące, pragnę rzucić w ten sposób choć trochę światła na postać jej wybitną. W tych ustępach odzija się ona cała, bo każda przytoczona zasada została w życiu przeprowadzona, każde spostrzeżenie na bacznej obserwacji lub doświadczeniu oparte, każda prawda prawdziwa, głębokiego przekonania. Kmicichowska była istotą doskonale zrównoważoną, w ustroju swoim fizycznym, moralnym i umysłowym. Podziwiano nie raz wykwintność jej siły fizycznej; nie chciała przechwalać, były jej wyzierańca o nerwach głębszych jak postawki, o gotowości ofiarowania pełni swego zdrowia której z cierpiącymi przyjaciółtek; dopiero w r. 49^{ym} po wielu przejściach i

ustraszenia i cierpienia niecierpiła jej silne zdrowie.

Przywiązywała też wielką wagę do fizycznego wychowania, do wyrobienia sił, ostro karciała różne nieogładne wycozaje, rujnujące równowagę fizyczną. Kochając gorąco swój naród, jej nie obserwowata jego potrzeby, badata temperament, właściwe stowiańskiej rasie przymioty i wady, i z tych obserwacji i badań wyciągnęta wniosek, że przedewszystkiem potrzeba w dziecku ochotować zdrowie, następnie uważać nad wyrobieniem charakteru, który o przyszłej jego moralnej wartości stanowić będzie, a dopiero na takim gruncie można z porządkiem kształcić władze umysłowe.

Przeświadczenie o ogólnem obniżeniu, a nawet braku charakterów, sprawiało jej ból głęboki, w jej przekonaniu nic ich zastąpić nie mogło: wysokie zdolności, nauka, talent, przymioty sympatyczne, jeżeli nie łączyły się z prawością i moralnością zasadniczą, nigdy jej przekupiły, ani z jedyną racunka dla siebie nie mogły. W pismach jej pełno warag o znaczeniu charakteru, pewna, kręślonych reka, bo wrystkie bez żadnego wyjątku głoszone zasady, stwierdzata życiem, czy stawiając czoło rozburzonej burzy, czy pod naciskiem smutku i bólu, czy w szarej dnie powśrednich szance. Prasa była niestonnia, nierakimie od

tego, czy spowodowała cierpienie, burzył spokój a nawet stawia-
ła ją w walce z kościołem. Tak przeszła przez życie, choć
z niejedną, w sensu rana, wymuszając racunek nawet u
niechętnych. Dusza Kmichowskiej była głęboko religijna: lu-
biła zagłębiać się w zagadnieniaach teozoficznych, oglądać Do-
gę w jego dziełach, badać prawdy religii. Pomagała jej w tem
gruntowna nauka, bystry sąd i umiłowanie prawdy; nie sli-
gała się nigdy po jej powierzeniu, ale dojmowała gruntu, po-
magała rozszyfrowanie się w Piśmie Stem, przypadające na dnie
w jej życiu epoki: po powrocie z Turcji między 1842 a 44^{ro}
uwierając nałozę jako wpływ mistyków naszych na emigracji i
pracy ówczesnej; drugi raz w odosobnieniu między 1849^{ro} a 1852^{ro}
rokiem. Na świadectwo temu stara, licząc rorsiane w jej pra-
cach roznorodne kwestye religijne. Umilowanie prawdy i sa-
sad chrześcijańskich polegało u niej na zgodzie ich z czynno-
mi, na dążności ku coraz wyższemu udoskonaleniu, a nosząc
przetrawioną ewangelię w sercu, ubolewała, że świat ją rozpo-
znwał, że mu forma cześć bresci przestania. Nawet w póź-
niejszym życia okresie, gdy się stała zwolenniczką, przybywając
jako nauki i metody, zaznaczając tę chwałę wzrostem do na-
 nauk przyrodniczych, uvercie religijne nie ustępuje a serca, w

którem jest zbyt głęboko osadzone, ale idzie w parze z nową nauką dorobkiem, rzucając tylko mocniejsze światło na nadurycia z fałszywego religijnego pojęcia i zastosowania płynące.

Matka Karoliny życie jej okupita suwem; nierola przywiązała się gorącym wierceniom do wychowującej ją siostry i do liwnego rodzeństwa, wytaczając jednak miłości, ukochata braci. Starszy, emigrant, odłany z bronau, na wzór starożytnego Prymianina, budził w niej cześć, uwarata go za swego mistrza, jemu też zawdzięczała popęd do wyższego ukształcenia i wpływ na wyrobienie szlachetnych zasad. Młodszy zdolny niepośpolicie, pięknie tokujący nadziwe, był niejako dzieckiem jej ducha, bo jej był wróżem swe odrodzenie; wspaniałym jej dla niego tańczyła się miłości macierzyńska z siostrzana, kalinowicz. W sercu jej atowane były skarby wierci rodziunych, któremi darzyła dzieci siostr swoich i dalszych krewnych, umiejac zawsze wybrać dla każdego to, co mu było najwięcej potrzebnem, czy wskazanie pomyłki, czy wytknięcie kierunku, czy rozjaśnienie wątpliwości, czy pogłębienie wiercienia. Serdeczne to ukochanie nie przechodziło nigdy w zaślępienie; na ocenę wad i braków miała zawsze wdziaczność, niacz, grzech nazywała po imieniu, wad usunięciem jego pra-

czując gorliwie.

Przyjawni Kmiechowskiej to nie żadna przypadkowość, nie przy-
wyknienie, nie przywiązanie nawet, ale wolny wybór z sympa-
tyi, ze wspólności zasad i celów życia, to podział ręki i
dobrej doli, radości i goryczy, ufności i zawzięcia. Leżała
same usta, z których płynęły słowa ujmującej przesady i przy-
wiązania, umiały też surowo wypowiadać nagane. Narzyna
stała na straży sumienia przyjaciół swoich i nie cofnęła się
przed zerwaniem bliższego nawet stosunku, jeżeli spoj-
strzeża pomyłkę i od zasad odstąpiła. Pociągane urokiem,
bijącym od słabego serca i genialnego umysłu skupiało
się około niej liczne grono wielbicieli i wielbicielek: każdy
analizował w jej sensie miejsce, każdego ukochana za coś, co jej
drogiem było, do każdego zwracała się tą stroną, duszą, z
która jakies powinowactwo odradzała. A oni odplatowali jej
gorącym uwielbieniem i czcią, przywiązaniem, które z życiem
się rosło; każdy taki stosunek z subtelna delikatnością, i
przedziwnym taktem, z sena płynącym, umiała Narzyna pro-
stawić na stopie zupełnej obu stron równości; wyszła jej
nie przygniatała nikogo, była tylko słońcem, dającym światło
i ciepłem. O takim stosunku z przyjaciółmi swiadczą wymownie

jej listy. Dostał jeszcze miano przyjaciela lub przyjaciółki Kar-
 czy jest talismanem, który otwiera serca niernomych sobie lu-
 dzi, znaczy piękny osobny, po którym się wypróżnić mogą.
 Wszystkie do życia, do pracy, do samodzielnosci budzące się
 dziś kobiety, winne są entuzjastkom, których natchnieniem by-
 ła Karczyca, pierwsze wywalenie praw swoich. „Im praw-
 dziecraje, dzisiejsze kobiety pewne zdobyte towarzyskie, że mogą
 same chodzić po ulicach, koleje, jeździć, w rebranicach głos ra-
 bierai i romawiać o cym rzeczach, „pisze Zmichowska - a te
 zdobyte, nieodlaczne już dziś od naszych zwycięzajów, drobnymi nie-
 były, nie przyjęły się bez walki z sarkarnem, a protestem tych,
 którzy się od nowatorstwa bronili, a bronili tem raciekiej,
 że jednocześnie z gronem entuzjastek, wystąpiły emancypantki,
 dobijające się także praw dla kobiet. Gdy pierwsze rządy
 uznania w kobiecie wolnego człowieka, prawa do pracy, miejsca
 w społeczeństwie; drugie - równania z mężczyznami, od męż-
 kiego stroju i mezek, wybytków do wolnej mitorii. Dla
 stojących adala, obserwujących powierzcachowie, a szerególniej dla
 przeciwników każdego kobiecego ruchu, łatwym było pomieszenie,
 staczenie w jedno tych dwoj, zasadniczo sprzecznych prądów.
 Entuzjastki więc, jako pierwsze pionierki musiały walczyć

licznymi i powarnieniami przeszkodami, a zwycięstwo na tem
polu i potężne zasługi nie tylko nie pospolitym ich zdolnościom
przypisać należy, ale przeważnie czystości ich życia, nieśkła-
nemu bynajmniej skarsa, charakterowi, salachetności i faktowi
postępowania. Takie tylko osobistości stale mogą przetrwać w
czyje społeczeństwo i nowe stanowić prawa, jeżeli jeszcze gło-
szone zasady poprasie w literaturze tak zdolne, jak Zmichow-
skiej pióro. Od tak wielu, licząc od jej sieni, postępek na
tem polu jest znaczący, przescignął nawet jej poglądy; niemniej
zaczęła pueruszrej walki, pierwszych kroków, przy niej porostaje,
jedną z ralek, wybitnie charakteryzujących Kowczę, była nadawczyca
na skromności i prostota. Lubita obracy w skromnych ramach,
jak się wyraża, ludri, niższe od swej wartości zajmujących sta-
nowisko, a ten pogląd wiernem był jej charakteru odbiciem,
co nie uytęczała jednakże powzięcia godności osobistej. W
obec wyrobkiego, niedosięzionego w autorstwie idealu, jaki
sobie wyrobiła, wazyła lekko swoje utwory, krytykowała je
często surowo, dopatrywała wad, nie doceniając ralek. Mówiła
to szczerze, mówiła jednak rzecz nie prawdziwą. Im więcej
rozważamy jej pisma, a czas wnosi nowe owoce talentu
i nauki w życie umysłowe i społeczne, wiślimy, że jej pra-
w

ce w porównaniu z nowemi nie braca, ale ryzkuje, nawet,
 bo dusza jej ogarnia niemiernone, dalekie obszary, głębie
 uerue i myśli. Tego jej sam talent nie dał i dacie nie mógł.
 Tam była praca wszystkich władz, powierzone od studjów nad
 mowa, ojerysta i jej duchem, skoncentrowany na gromadzeniu bystrych
 i gruntownych obserwacji i zyciowych, które powolity jej ogra-
 madzić skarby, w jej dzieciach podziwiane. Wymagaly one grun-
 townej i wytrwalej pracy, tem cenniejszej, ze pracowalosci, i syste-
 matycznosci w zyciu i nauce naturalu, w nosz jessere do osobliwosci
 e. Powtarzala nieraz, ze chce zdobyć odrodzenie prawdy, przeba
 wprzod caleni korcami gromadzić spostrzezenia i obserwacje
 eh, Pessimizmu, którego ślady napotykanym w dzieciach Zmichowskiem,
 nie nalezy uwazac za stala, ceche jej usposobienia, bo istot-
 nie jest tylko odbiciem churlowego, wrażliwej duszy, nastroju,
 gely na nią, padlo cudze lub własne nieszczescie, ogot do-
 tkajace, cierpienie. Zycie jej tych cierpien nie sakredilo, wiec
 je cresso bremi naba smutku i besknoby, ale sprężysty umysl
 wia otrasa sie szybko z tych naleciałosci i znów dalej wzr, prze-
 dzie sie racyna. Pragniazanie do kraju nie stanowi oddzieln-
 sergi, nie mozna go bylo wyosobnie, bo przebyci w każdej,
 na myśli, jak zaznaczerato sie, w każdym czynie, w każdej przed-

siębranej pracy, która nitka wjuje się przez całe życie. Siły tego przywarzenia nie można lepiej określić, jak przytaczając jej słowa napisane po śmierci Karimieny Kiemieckiej, i stosując je do niej samej: „Od każdego ze znajomych należy się zmarłej dobre wspomnienie przy wiecznem roztaniu.

Nie tylko dlatego, że prawić każdemu umiała coś dobrego w życiu wysiwiadczyć lub ułatwić, ale najwięcej może ze wszystkich, uchochała to, co jemu było drogie. Bieda, kiedyś, w druzicy nawet ludnie wrykerniej, szczęśliwiej, a lepszym powodzeniem pracujący, lecz niema i nie będzie już chyba pracujących tak wyłączenie, tak ciągle, tak każdym zamiarem, każdą chęcią, każdą drobnostką, życia - jak ona pracowała; nie będzie tak mających jeden tylko wyłączny sposób na ubranie życia, jeden powód do sukcesu, jedną przyczynę cierpienia - jak ona miała w miłości swojej do kraju. Niemierza swolna a niepowrotnie rasa ludnie rozkochanych w tej idei jak w osobie żywej, dotykającej, imiennej.”

W miłości powieka kochata kraj swój namiętnie, nie szczęśliwie dla niego osobistych ofiar; poświęcił do uczucia pełnego umieszczenia, doświadczanie życiowe, zgłębianie przeszłości doruča rozważę, że go kochać należy, pracując gorliwie nad

podniesieniem moralnej i umysłowej jego skali, nad wyrobem charakteru; Kocho goraco przesłałi narodu, ale ocenając śmiało chętnie pierwiastki, młotem wad nie przestania, ma na nie surowy sąd bezstronnego rozumu, a gruntowna praca nad sobą, ustawiczne dążenie do doskonałości, cnotę, a przystąpienie zbawienia, a główny cel życia uważa.

Śmierć Narcyzy.

r. 1846, d. 23 grudnia po półnoocy Narcyza zasnął w Bogu. Od pół roku zarodził się śmiertelnej choroby w dotkliwy i bolesny sposób zaczęły się objawiać. Półrokiem to ostatnie życie upłynęło jej w ciągłych bólach, cierpieniach, biesanności, potaeronych ze stopniowo rosnącym bezwładem rąk i nóg.

Umysł do ostatniej chwili porastał jasnym, serce kochającym to, co przez ciąg życia kochata. Do ostatniej też chwili pracowała, dyktując kolejno to Julii, to P. Wandzie, to wreszcie stwarzającym ją serdeczną opieką, woszczeniem i wnukom. Ostatnie jej prace drukowane stałowiło 1. wydanie dzieł s.p. Hofmanowej z życiorysem autorki i ocenieniem pedagogicznej wartości tych dzieł. 2. Życiorys s.p. Strzeleckiego, słynnego podróżnika, naturalisty, wreszcie już w chorobie rozfworęte i do pewnego wykończenia doprowadzone pamiętnikowe opowiadania.

nie przeszłości, które drukuje obecnie gazeta Wiek p. t. Czy
to powieść? Do charakterystyki jej prozy należy, że zawsze bu-
dziły namietna niechęć i stawiały się przedmiotem prześlada-
nia ze strony katolickich fanatyków. Suriers wydanie
dlaś Hof. uległo surowej krytyce w Przeg. kat. i w Kron.
rocz. Kyciorys Strzel^{schisto} wywołał burę ustnych i pisanych kry-
tyk potępiających. Smierć ^{schisto} rosła nie uszczęśliwiła jej od oszczę-
stwa ze strony tych, którzy cały ciąg życia jej usiłovali
zwalerać jej wpływ, niwercgi jej działalności. Znasz więc, Sz.
Dami jako umięającego, a przynajmniej usiłującego uszanować
wzrostkie, choćby skrajne opinie, a jednak sadzę, nie odni-
wicie się, gdy powiem, że prześladowanie, którego przedmio-
tem była ze strony fanatyków s.p. Narcyza, budzi wemnie
dla wspomnień jej działalności autorskiej i życiowej najgrypsza.
eresć. Dodam dla wyjaśnienia, że głębszej i prawdziwszej
religijności nad tę, jaka w Narcyzie urdriałam ^{nie spotkałam} w
dy i w nikogo.

Ostatnie miesiące jej życia istnie meceniskie, dniemie pie-
knie spłynęły. Zawsze drasliwa, niecierpliwa na ból frayer-
ny, stała się w chwilaach najcierzszych cicha, spokojna, wybrzy-
mata w bólu, panująca nad sobą. Tęto obierające mto

do dnia śmierci, stosunki dawne, życiem naderwane, lub
 w zaniedbaniu przez czas będące, wracały jej w chwilaach
 ostatnich, a choć odnawiane, tak świeżo, jak gdyby w ostat-
 niej epoce życia rozchrone. W dniu Wigilii Dobrego Narodzenia,
 który był ostatnim dniem przytomności umysłu, proclata
 przyjacielską dłoń przeszło 60 osobom, zbliżającym się do niej
 ze cześcią, i obdarzyła każdego słowem podnoszącem. Byli
 tam i przedstawiciele młodzieży i ci, co już ciężkie koleje
 życia przeszli, i ufający i wątpiący, było, rzecz można, repre-
 sentowana cała Polska.

W ostatniej chwili przed zgasnięciem umysłu, dopełniła
 obrządek przedśmiertny religijny z udziałem szanownego duchow-
 nego, który sakrament chrztu Wsremu dziecku, a jej
 chrześniakowi udzielał. Pośmiertna, usługa mycia ciała,
 ubierania, spełniły najbliższe kobiety, jak siostry zmarłej i
 Julii. Jutro odbędzie się pogrzeb.

